Nr. 150. We Lwowie, Środa dnia 4. Lipca 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zaproszenie do przedpłaty na III. kwartał.

Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca:

na prowincji:

półrocznie . . .	12 złr.
kwartalnie . . .	6 złr.
miesięcznie . . .	2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Celem wczesnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadesłanie przedpłaty**, do której P. T. prenumeratorowie, **którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przypadającą należytość dołączyć raczą.**

Od administracji.

Lwów dnia 4. lipca.

Czas otrzymał wiadomość, że niebawem ma już się rozstrzygnąć kwestja oddzielenia od gr. kat. arcybiskupstwa lwowskiego kilku wschodnich dekanatów i utworzenia z nich wikarjatu apostolskiego w Stanisławowie. Nieraz to już zapowiadano, biskupstwo stanisławowskie r. gr. jest już od dwudziestu kilku lat ustanowione po austrjacku „w zasadzie;" według galicyjskiego statutu krajowego gr. kat. biskup stanisławowski zasiada w sejmie; Russcy ciągle o to biskupstwo się upominali. Ale cóż „w praktyce nie ma pieniędzy", jak niedawno odparł minister na dotyczącą interpelację Russkich. Gdy jednak *Czas* donosi nie o formalnem biskupstwie, ale tylko o wikarjacie apostolskim, to może już się znalazł we Wiedniu sposób pogodzenia zasady z praktyką, tak aby wschodnia część dyecezji lwowskiej otrzymała osobny a niezbędny zarząd, aby dla prałatów gr. kat. były widoki jakiej takiej promocji, a jednak aby to wszystko nie wiele kosztowało.

Magyar Allam, organ duchowieństwa węgierskiego donosi, że biskup diakowarski i wikarjusz apostolski na Bośnię, ks. Strossmayer, znakomity patrjota kroacki, ma prosić cesarza o przyłączenie Bośnii do monarchii Habsburgów i już podał o pozwolenie wniesienia tej prośby.

Po trzech latach ma hr. Andrassy uraczyć znowu delegacje wspólne księgą czerwoną, która ma podać mianowicie dokumenta zajmujące co do stosunku Austro-Węgier do... Anglii! Czy szydzi hr. Andrassy?

Rozprawa w węgierskiej Izbie posłów nad petycją komitatu Somogyi o zachowanie całości Turcji, skończyła się dopiero d. 30. z. m., i to jedynie dzięki niektórym posłom, którzy jak Paczolay długie mowy zapowiedzieli a następnie się zrzekli; p. Jokai przygotowaną mowę swoją podał do *Hona* jako artykuł wstępny a w Izbie milczał. Z ostatniego przemówienia Tiszy z d. 30. z. m. godnym uwagi jest ustęp o panslawizmie. Oświadczył on, że o agitacji panslawistycznej rząd niema wiadomości, że jednak z całą surowością karać będzie tych, którzyby się tej agitacji dopuścili. Tisza ma rację o tyle, że panslawiści we Węgrzech cicho siedzą, dobrze wiedząc, iż rząd węgierski nie będzie ich protegował, jak rząd przedlitawski i centralizm moskalofilów galicyjskich. (Obacz nasz wczorajszy telegram o wniosku Kowalskiego w przedlitawskiej Izbie posłów i t. p.)

Z wzmiankowanej rozprawy przedstawiliśmy pokrótce zapatrywania wszelkich frakcyj madiarskich, dziś przedstawimy niemadiarskie, złożone d. 29. i 30. zm. Kroat Miskatowicz rzekł: „Turczyn wtargnąwszy do Europy jako obcy, jako zbytecznik obcy dotąd włada. Z ludów azjatyckich jeden tylko Madiar pojął zadanie i istotę państwa i swój byt utrwalił. To też pokonanie Węgier osłabiło Turków, i Węgry też wsparte przez ludy Europy, pierwsze podjęły zadanie wyparcia Turków z kraju i Europy. Od tej monarchii zawsze wyglądały z upragnieniem ludy bałkańskie wyzwolenia. Serbia, Rumunia, Grecja, nawet Egipt stały się wolnemi. Teraz kolej na Bułgarję i Bośnię. Sobkowska rywalizacja zaćmiła, powichrzyła tę sprawę, ale żadna siła nie powstrzyma przyrodniego jej rozwoju.

„Przyznaję, że rozwiązanie sprawy wschodniej może Austro-Węgry nabawić kłopotów. Z winy austrjackich mężów stanu ujęła Moskwa tę sprawę w swoje ręce, i przeto stała się wcale niemiłym sąsiadem. Wzajemna nieufność i agitacje pogorszyły jeszcze ten stan rzeczy, spotęgowały antagonizmy wrodzone. Atoli ze wszystkich środków przeciw temu byłaby mojem zdaniem wojna za całość Turcji najniebezpieczniejszym i najpłonniejszym. Od tej awantury uchował monarchię jasny rozum hr. Andrassego i jego dokładna znajomość położenia Europy. A i w narodzie madiarskim zwyciężyła zimna rozwaga; a po znakomitych wywodach przyjaciela mego, p. Kallaya, i p. ministra-prezydenta nikt zapewne twierdzić nie zechce, iżby we Węgrzech pragniono wojny dla podtrzymania państwa zużytego a niewoli ludów, które raz doszedłszy do wolności, dla wszystkich interesów muszą być dobrymi sąsiadami tej monarchii. Bo przypuśćmy, że Moskwa łaknie zaborów, to wtedy bałkańskie ludy słowiańskie, w zazdrości o swoją samoistność koniecznie wszystkie nadzieje swoje zwrócą ku potężnej monarchii sąsiedniej, której wpływ przeto na Wschodzie ogromnie spotężnieje.

„Ale zależy to od kierunku politycznego, jaki obierze monarchia, a w tym względzie więcej liczę na prąd okoliczności niż na mądrość ludzką. Na wszelki sposób jeszcze dalekie są niebezpieczeństwa, o których myśląc zadrzy niejedno dzielne serce. Konsekwentna i dlatego tak szczęśliwa polityka Moskwy jest ostrożna, powolna i długo się przygotowuje. Ale nawet na wypadek, gdyby niespodziane szczęście dopisało orężowi moskiewskiemu, to wątpię bardzo, aby kanclerstwo moskiewskie nosiło się ze zmianami radykalnemi, nagłemi. Lata a może dziesiątki lat upłyną w mozoleniu się nad sprawą wschodnią. Do tego zaś czasu tylko od monarchii, od jej rządów i ludów zależy, poczynić potrzebne zarządzenia nietyle wojskowe jak raczej w daleko wyższym stopniu polityczne, aby wszelkim wypadkom można stawić czoło.

„Tu urywam, bo trudno się rozwodzić w języku, nie każdemu tu zrozumiałym (kroackim). Dodam tylko następujące oświadczenia, które, jak zapewniam szanowną Izbę, cała Kroacja podziela. Nigdy naród kroacki nie pochwali wojny za całość Turcji a niewolę słowiańskich krajów bałkańskich. Wyswobodzenie tych krajów nie może narażać monarchii, byle na zdrowych opierała się podstawach i trzymała się polityki rozumnej i sprawiedliwej. Gdyby interesa monarchii popadły w niebezpieczeństwo i ofiar potrzeba było, naród kroacki za żadnym innym nie pozostanie w tyle co do odwagi i poświęcenia; czuje się też powołanym i odpowiednio silnym do pośredniczenia między monarchią a swemi ludami bratniemi ku obopólnej korzyści."

P. Polit, Serb, mówił ogniście przeciw madiaryzmowi, który się pokumał z centralizmem niemieckim; wywodził że dopiero po upadku Turcji Austro-Węgry staną się wielkiem mocarstwem, a dalej rzekł: „Jedynem możliwem załatwieniem sprawy wschodniej jest utworzenie drobnych państw chrześciańskich w miejsce Turcji. Ale pansławizm! powiadają. Musiałbym nad tą materją długo się rozwodzić i poruszyć sprawę polską ze stanowiska słowiańskiego. Dość jednak powiedzieć, że panslawizm już w teoretycznem założeniu swojem panmoskwicyzm wyklucza. Zresztą sprawa wschodnia ani z panslawizmem ani z panmoskwicyzmem nie ma żadnej styczności. Europa dopiero wtedy byłaby powołaną położyć weto, gdyby Moskwa o aneksji krajów słowiańskich myślała. Dotąd jednak Moskwa nic podobnego nie uczyniła. Całość Turcji sama przez się nie da się utrzymać, tylko jako neutralne terytorjum dla przyszłego ukształtowania półwyspu Bałkańskiego. A nie jest w interesie Węgier, przeciw temu występować. Większość ludów Węgier wcale nie jest za Turkami. Kroaci, Serbowie, Słowacy, Rusini, Rumuni są stanowczo wrogami Turków.

„Wobec położenia Węgier i monarchii musimy na każdy sposób dziękować rządowi, że roztropnem postępowaniem w sprawie wschodniej wszelkie niebezpieczeństwo od naszej ojczyzny odwrócił, że przeszkodził, i jak się spodziewam, będzie umiał przeszkadzać, „iżbyśmy się znowu spotkali pod Filipami", bo takie spotkanie byłoby niezawodnie najcięższem nieszczęściem dla Węgier. Zresztą przyjmuję wniosek komisji."

P. Koźma, Rumun, bronił narodowości słowiańskie od zarzutu tendencyj niepatrjotycznych.

Jak widzimy i Kroat i Serb nie dowierzają Moskwie; zresztą Kroat pragnie, aby Austro-Węgry zabrały część Turcji, podczas gdy Serb jest temu przeciwny. Zapewne pragnie on spotężnienia Prus południowo słowiańskich, t. j. Serbi'. Niestety, ludy południowo-słowiańskie nienawidzą Serbów.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Dopiero w poniedziałek skończyli Moskale budować most pod Zimnicą, i to mianowicie drugi z rzędu, bo pierwszy, jak oni utrzymują, zerwała burza z piątku na sobotę, a jak z Konstantynopola donoszą, zniszczyli Turcy, przyczem mnóstwo Moskali potopili. *A propos* tego mostu, wykazuje się dzisiaj, jak bezczelnie kłamały urzędowe raporta moskiewskie. Przecież według tych raportów, już we środę wieczór cały korpus Radeckiego znajdował się na terytorjum tureckiem, a we czwartek główna kwatera przeniosła się do Sistowy. Za korpusem Radeckiego miały w piątek i sobotę dążyć inne korpusy, tak że na dobre biorąc, łatwowierna publiczność mogła już przypuszczać, że do tej pory z 50.000 Moskali znajduje się na prawym brzegu Dunaju. Tymczasem następne raporta urzędowe, zamiast Sistowy, noszą stampilię Zimuicy, co dowodzi, że główna kwatera dotąd jeszcze znajduje się na lewym brzegu; most zerwały wiatry wzniecone tureckiemi turbanami; a na prawym brzegu zaledwie znajduje się garstka żołnierzy, może jakie 10.000 licząca. Kłamstwo wypłynęło tedy jak oliwa na wierzch.

Ale kłamstwo to tkwi w systemacie moskiewskim. Nie jest ono doraźnem, przypadkowem, małoduszną przechwałką militarną, ale jednym z przejawów tej żądzy zajmowania jak największych obszarów, tej gorączki goniącej za geograficznemi zdobyczami, która tak charakterystycznie występuje ze wszystkich operacyj moskiewskich, a o której pisaliśmy wczoraj.

Kto ma wyobrażenie o tem co znaczy i z jakim trudem wykonywać się może przeprawa przez pontonowe mosty po rzece takiej jak Dunaj, ten wcale nie posądzi nas o przesadę, gdy powiemy, że nie przypuszczamy aby i dotąd więcej nad jeden korpus Moskali przeszedł za Dunaj pod Sistową. Ale niechby i dwa korpusy przeszły, to przecie sama piechota nic nie znaczy. Bez kawalerji, a przedewszystkiem bez artylerji, rola piechoty redukuje się do minimum, co więcej, piechota narażona jest wtedy na wielkie niebezpieczeństwo. A przeprawić kawalerję i artylerję, to dopiero kłopot nielada. Przedstawmy sobie długi szereg łodzi, poszczepianych hakami i sznurami, na łodziach tych ponabijane belki, na belkach deski. Wszystko to ciągle się chwieje, kołysze, poddaje się prądowi wody, i każdej chwili przerwać się i zatonąć gotowe; — a wszystko to, razem wzięte, nazywa się pontonowym mostem. Oto idzie po nim piechota: kolumna żołnierzy po sześciu lub ośmiu rzędem — zależy to od długości łodzi pontonowych; — każdy szereg, każda taka ósemka oddalona od następnej przynajmniej o pięć kroków, bo inaczej na mocy prawa złożonych ruchów — ruchu kroków żołnierzy i ruchu fali wodnej — most wejdzie w tak silne drgania, że sznury pękną i haki puszczą, a łodzie po wodzie się rozpłyną. Więc tyle potrzeba ostrożności żeby piechotę przeprowadzić.

A cóż dopiero kawalerja, a cóż dopiero artylerja, i to tylko polowa, bo o oblężniczej ani mowy być nie może. Gdy kawalerja ma po takim moście przechodzić, to żołnierze zsiadają z koni, formują się w szeregi po dwóch, a najwięcej po trzech, i za uzdy prowadząc konie, idą rzędami oddalonemi od siebie o kroków 30 do 40. Działa polowe, zdjęte z lawet, żołnierze biorą na pasy i niosą, przystawając, odpoczywając i zmieniając się co chwila. Lawety wiozą, a raczej niosą osobno.

Czyż wobec takich trudności, przesadne jest nasze mniemanie, że tylko najwyżej jeden korpus przeprawił się dotąd? Zwłaszcza pamiętajmy, że pierwszy most przerwał się a drugi dopiero od poniedziałku funkcjonuje. Jednakże to nie przeszkodziło Moskalom, trawionym gorączką geograficznych zwycięztw, posunąć się natychmiast do Białej i wysłać eklererów do Tirnowy. Przecież to tak szumnie brzmi: biliśmy się pod Białą, nasze *chrabre* wojska dotarły do Tirnowy, stolicy Bułgarji! Że jednak te geograficzne zwycięztwa nic nie znaczą, że z Moskalami jest dotąd bardzo krucho w Sistowie, gdyż Nikopolis ciągle się jeszcze trzyma; i że mogą oni jeszcze i z Sistowy wylecieć, to wszystko każdy z czytelników snadno sam sobie dośpiewać może.

Azjatycki teatr wojny.

Z Petersburga donoszą, że po bitwie pod Zewin Lorys-Melikow kazał Heimanowi obsądzić Melidiuz, żeby zagrodzić Muktarowi baszy drogę do Karsu, nadto ulżyć Tergukasowowi, prowadzącemu żywność do Alaszkert, a w razie potrzeby dać także odsiecz Bajazetowi. Tak mówi petersburgski telegram. A teraz, wziąwszy kartę Armenii w rękę, zobaczymy co też on właściwie znaczy.

Na północnym wschodzie od Zewinu, po drodze do Karsu, znajduje się Medżyngert, zkąd przed paru tygodniami Heiman chciał przeprawić się przez Araks i pod Delibabą połączyć się z Tergukasowem. Jak wiemy, operacja ta jemu się nie udała, musiał się cofnąć i przyłączyć się do kolumny Lorys-Melikowa, który właśnie w tym czasie nadszedł od Karsu. Wprost na północ od Medżyngertu, także na drodze do Karsu, leży miasteczko, okopane rowem, Melidiuz. Pierwszy tedy ustęp przytoczonego na wstępie petersburgskiego telegramu powinien brzmieć: po bitwie pod Zewin Lorys-Melikow kazał Heimanowi c o f n ą ć s i ę (nie obsadzić) do Melidiuz. Ale, jeżeli tylko Heiman odstąpił po drodze do Karsu, to sam Lorys-Melikow musiał się cofnąć gdzieśindziej. Gdzież więc?

Czytelnicy pamiętają, że pozycja Moskali pod Zewinem była bardzo niedogodna z tego względu, że na ich tyle znajdował się dopływ rzeki Araks, płynący w głębokim i skalistym jarze. Jedyna przeprawa przez ten dopływ w Kara-Urghan znajdowała się nieco na uboczu od linii odwrotowej Moskali, którzy w skutek tego odstępując, musieli wobec nieprzyjaciela wykonać flankowy marsz. Otóż z przytoczonego telegramu widzimy, że w części marsz ten im się udał, skoro Heiman odstąpił do Melidiuz, a reszta moskiewskiego wojska, nie zdoławszy przeprawić się pod Kara-Urghan, cofnęła się wzdłuż brzegów dopływu rzeki Araks w wąwozy Saganluhu. Więc pod Zewinem Moskale nietylko zostali pobici, ale nadto rozdzieleni; Lorys-Melików został odrzucony na zachód, i stracił dla Karsu wszelkie znaczenie.

Dalej telegram powiada, że Heiman odstąpił do Melidiuz, żeby nie dopuścić Muktara-baszy do Karsu, więc znaczy, że Muktar-basza z okolic Delibaba-Dajar, przeszedłszy Araks zapewne pod Karakilissą, zdąża ku Karsowi. Gdzie się on obecnie znajduje, tego nie wiemy, ale z pewnością między Melidiuzem a rzeką Araks — *nota bene* jeżeli mamy wierzyć petersburgskiemu doniesieniu.

Zupełnie nie rozumiemy, jakim sposobem z Melidiuzu Heiman może pomagać Tergukasowowi, „prowadzącemu żywność do Alaszkertu", a tem bardziej jak może dać odsiecz załodze Bajazetu, równocześnie zakrywając sobą Kars przed wojskiem Muktara-baszy? Wszak względem Melidiuzu Kars leży na północnym, a Alaszkert i Bajazet na południowym wschodzie. Nadto, między temi ostatniemi miejscowościami a pozycją Heimana w Melidiuzie płynie Araks.

Nie rozumiemy także, komu to Tergukasów prowadzi do Alaszkertu żywność? Wiemy, że ten niefortunny jenerał po ostatnich swych klęskach cofnął się gdzieś tak daleko, że w ciągu kilku dni nic o nim nie było słychać. Obiegała wprawdzie pogłoska, że się cofał tak energicznie, iż oparł się aż o Kagisman. Nie wierzyliśmy temu, ale teraz przyznajemy, że w owej pogłosce musiało być coś prawdy, mianowicie to „prowadzenie żywności do Alaszkertu" tłumaczymy w ten sposób, że Tergukasów, dostrzegłszy, że Muktar-basza zaangażował się w stronę Melidiuzu, nabrał odwagi, i znowu idzie naprzód.

Jakiś jenerał moskiewskiej milicji zebrał w Erywanie oddział ochotników i wyszedł z nimi na pomoc załodze Bajazetu. Ale Turcy mieli go spotkać na samej granicy i zadać mu porządne cięgi, rozpędzając ochotników na cztery wiatry.

Jak Moskalom źle pod Batumem, najsnadniej

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy).

X.

Na chwilę przerywamy nić opowiadania, cofamy się, żeby zobaczyć, co też robił Fizula.

Dowiedziawszy się od Lezginów w trebizondzkiej kawiarni, że jakaś Czeczenka sprzedaną została przez Ormianina do haremu Ryzy baszy, Fizula natychmiast się udał do jednego z młodszych naczelników stowarzyszenia korsarzy i opowiedział mu swoje domysły.

— To bardzo źle, towarzyszu! — rzekł naczelnik. — My ci nie możemy pomagać, bo narazilibyśmy się gubernatorowi.

— Gubernator nic się nie dowie; będę sam działał! Chcę od was małej tylko pomocy i ręczę, że stowarzyszenia nie narażę.

— Czegoż więc żądasz?

— Muszę być w pałacu! Wskażcie mi drogę, a dalej już sam pójdę.

Naczelnik zamyślił się.

— Widzisz, towarzyszu, jest jeden środek! Ale ręczysz, że będziesz ostrożnym?

Fizula podał mu rękę.

— Więc dobrze, słuchajże! Płacimy baszy tygodniowy haracz, a zato robimy co się nam spodoba. Haracz ten składa się z dwóch worków [1]) wina i różnych bakalij dla haremu. Pić wino prawowiernemu zabroniono, również jak jeść wieprzowinę, ale co zabronione, to się najwięcej podoba i basza ciągnie wino jak smok. Te prezenta ja sam co tygodnia odwoziłem, a teraz ty je będziesz dostarczał. Ale pamiętaj, że przedewszystkiem ostrożność! Rób sobie co chcesz, ale nie narażaj korsarzy, bo za to kara surowa, nasze przepisy nie znają miłosierdzia!

— Naczelniku, ja przysięgałem! Sam stanę przed waszym sądem, ale wiem, że do tego nie przyjdzie! Mów, co mam robić!

Naczelnik dał mu szczegółowe instrukcje i w kilka dni potem, o zmroku, maleńkie czółno przybiło do brzegu morza jak raz w tem miejscu, gdzie się kończył ogród Ryzy baszy. Tu, do zewnętrznej strony muru ogrodowego, przytknięta była chałupa, w której mieszkała warta, z eunuchów złożona. Z czółna wyskoczył Fizula i zaraz głośno zawołał:

— Hola! Warta! kupiec przyjechał, towary przywiózł!

Wnet go otoczyli zbrojni żołnierze kastraci.

— Co za kupiec? — zapytał jeden.

— Z Kairu!

— A co wiezie?

— Ryż, pierniki i rodzynki!

— Wiele?

— Trzy worki razem.

— Puścić!

Poprowadzono Fizulę wzdłuż muru po wązkiej ścieżce, zupełnie krzewami zakrytej. Szli milcząc, z przodu jeden eunuch, z tyłu drugi, a po środku Fizula, obciążony workiem; dwa inne w czółnie zostały. Tak doszli do małych w głębi grubego muru znajdujących się drzwiczek, okutych żelazem. Eunuch otworzył je kluczem, wiszącym u niego na pasie i wszyscy trzej weszli na pałacowy dziedziniec. Wszędzie była cisza, ani w jednem oknie nie było światła.

— Oho! jaki tu spokój, — rzucił Fizula. — Chyba spią już?

— O! u nas dobre obyczaje! — odpowiedział mu eunuch. Jak noc na ziemię, tak basza do haremu i wszystko spi.

— Dobrze wiedzieć, pomyślał Fizula.

Przeszli przez dziedziniec i znikli w ciemnym korytarzyku dolnego piętra pałacu. Przy jednych drzwiach zatrzymali się i eunuch zapukał. Wkrótce na progu stanął stary, zaspany Turek.

— Z Kairu? — krótko zapytał.

— Ztamtąd! — także krótko odrzekł Fizula.

Turek zdjął mu worek z pleców i ani słowa nie mówiąc drzwi mu przed nosem zatrzasnął. — Wszyscy trzej udali się po drugi worek, a potem tą samą drogą i trzeci przynieśli. Za każdym razem eunuchowie ani na krok nie odstępowali Fizuli, który natychmiast wskoczył do czółna i szybko odpłynął.

Co tygodnia Fizula przywoził trzy worki towarów i zawsze z temi samemi ceremoniami doręczał je staremu Turkowi, za każdym jednak razem i jemu i warcie przywoził maleńkie prezenta, które mu powoli otwierały serca tych cerberów baszowskich tajemnic. Zawsze ostrożnie, niby z prostej ciekawości rzucał rozmaite pytania, dotyczące baszy i pałacowych zwyczajów i w ten sposób dowiedział się kiedy kładą się spać, kiedy wstają, gdzie są baszy pokoje, a gdzie harem się mieści, — słowem już wszystko, oprócz tego, czy jest Zela w haremie.

Pewnego razu przyjechał podczas deszczu i burzy. Wręczywszy towary starym porządkiem Turkowi, wprost się zwrócił do niego!

— Przemokłem do nitki! Możeby effendi pozwolił mnie przy kominku się pogrzać?

— Ja nie effendi.

— Nie?!... a, to dziwna! Głowę bym dał, żeś effendi, tak na takiego dostojnika wyglądasz! No, to wszystko jedno, nie jesteś, to będziesz! Co się przewlecze, to nie uciecze. A ja dla ciebie mam maleńki prezencik, racz go łaskawie przyjąć w dowód szacunku!... Cóż, można mi trochę przy ogniu osuszyć się?

— A można, można, proszę pokornie!

Fizula usiadł, dobył fajeczkę i zaczął palić. Po dobrej chwili przemówił:

— Słuchajcie, effendi...

— Ja nie effendi!

— Nie?!... ach, prawda!... dziwna, bardzo dziwna!... No, to słuchajcie, hadżi...

— Ja nie hadżi!

— Nie hadżi?!... No, już na to nie zgodzę się, żebyście hadżym nie byli!...

Więc słuchajcie effendi! Mam do was prośbę. Za usługę — usługa, ja wam, a wy mnie! Powiedzcie, co chcecie żebym wam przywiózł?

— A jaka będzie prośba?

— Prośba nie wielka, same głupstwo! Ale powiedzcie wprzódy cobyście chcieli i myślcie sobie przytem, że prośba będzie wielka.

— Hmu!... A moglibyście mnie tytoniu, co Padi-szach pali dostarczyć?

— Sułtanije?... he... trudno trochę, ale już dla was... a wieleżbyście chcieli?

— No, oko, naprzykład.

— Hum!... oko... właśnie tyle seraskierowi mam dostarczyć, ale niech już poczeka! wam oddam, bo co się już obiecało, to obiecało!

— Więc mam tytoń?

— Jakby w kieszeni!

— Ślicznie dziękuję!... Jakiż tedy macie interes?

— Ot, widzicie, mam jedną dziewczynę... możebyście do haremu kupili?... dziewczyna ładna, oko jak niebo, a włos czarny... śliczna!

— Fe, włos czarny, co to za śliczna! My teraz mamy gust do złotowłosych i czarnookich.

— I imię ma ładne, Zulejka.

— Zulejka? to już stare, mamy jedną Zulejkę. Gdyby coś, naprzykład, jak Zela...

— Zela? co to za imię? czyż tak się kobieta nazywa?

— A jakże, a jakże! Nazywa się! To imię Czeczeńskie.

— Czeczeńskie? — przeciągle powtórzył Fizula. — Co to za naród? Giaury chyba?

— Ale gdzież tam! Prawowierni, żyją w górach kaukazkich.

— Aż tak daleko!... No, to szkoda, że macie gust do Czeczenek!... Z tego się pokazuje, że wam mojej Turczynki nie sprzedam... szkoda! Ale zkąd też Czeczenek weźmiecie.

— Mamy już, mamy! — zaśmiał się Turek — złotowłosą, czarnooką, śliczną Czeczenkę! To tylko bieda, że one późno dojrzewają. Nasza Zela ma czternaście lat, a lekarka powiada, że nie może być jeszcze kochanką, bo za młoda. Tu zresztą, — śmiał się Turek — musi być chytrość, ja przynajmniej tak sobie miarkuję, bo jak świat światem, czternastoletnie dziewczęta mogą być kochankami!... A co mnie tam do tego!... Niech basza nie będzie ślepy jak kret!

— No, to dobrze, szanowny effendi! Jak ta Czeczenka nie może być kochanką, tak na diabła wam ona?

— Che, che, ja sam tak mówię! Ale lekarka powiada, że po sześciu miesiącach dojrzeje jak wiśnia... Che, che, chytre te kobiety, a basza ślepy, zwyczajnie jak zakochany! Zgodził się na zwłokę, a dziewczyna kaprysi tymczasem, ani spojrzeć na siebie nie daje... Innąby za to zaraz na wieżę wzięli, a jej nic!... Komedja!

— No, effendi! Nie kupicie u mnie Zulejki? Może choć potem kiedyś? Ja już na was rachować będę, a tytoń przywiozę.

— Bardzo dziękuję! Cóż robić, radbym, ale teraz...

— Dziękuję za dobre słowo. Niech was Allah ma w swojej pamięci! Czas już mnie jechać... Za tydzień będziecie mieli oko tytoniu.

— Niech mię djabli wezmą — myślał Fizula wychodząc — jeżeli ta złotowłosa i czarnooka Czeczenka co się Zelą nazywa, nie jest tą, której szukam i... niech mię jeszcze raz djabli wezmą, jeżeli jej nie wykradnę z haremu.

Plan, który się natychmiast ułożył w głowie Fizuli, wymagał kilku zręcznych i odważnych pomocników, ogrzanych przytem miłością do starożytnego rodu książąt Czeczeńskich, sprawa bowiem była niebezpieczna i mogła zakończyć się ujęciem zuchów w mściwe Turków pazury. Między korsarzami dużo było ludzi znakomitej odwagi, Fizula atoli nie mógł ich użyć, obawiając się kompromitacji całego stowarzyszenia wobec gubernatora. Postanowił tedy jechać na święto Szach-Seja i tam umówić się z kilku starymi Czeczeńcami, których na pewno spodziewał się spotkać.

Wiemy już, że podczas tych uroczystości Fizuli nadarzyła się sposobność okazania niemałej usługi wykąpanemu w błocie Mahomed bekowi, nie będziemy atoli opisywali jego zabiegów w celu utworzenia spisku na całość i nietykalność świętych praw tureckiego haremu; możemy jednak być przekonani, że w tym razie okazały się w całej swej pełni jego dyplomatyczne zdolności; czego najbliższym dowodem jest ta okoliczność, że z Suszy powracał już nie sam, a w towarzystwie kilku groźnej powierzchowności Czeczeńców, którzy milcząc, krok w krok za Fizulą jak za wodzem jechali. Niedaleko Trebizondy cały ten oddział zluzował konie i usiadłszy w kółko pod rozłożystym czynarem, słuchał z uwagą rozkazów Fizuli. Potem wszyscy w różne strony rozjechali się.

Fizula był znakomitym przywódzcą spiskowców, sam bowiem, do najmniejszych szczegółów, wykonywał każde przedsięwzięcie, zostawiając innym role bardzo podrzędne; w skutek tego we wszystkich jego działaniach tylko on ukazywał się na widowni wypadków, a inni kryli się w cieniu tak, że ani ich znaczenia, ani też mocy nie można było odgadnąć. Z tego to właśnie powodu w naszem opowiadaniu nie spotkamy już więcej towarzyszy Fizuli; nikną oni, jak gdyby ich wcale nie było. Będziemy zatem i nadal widzieli samego jeno Fizulę.

W parę tygodni po owem zdarzeniu, kiedy to Zela z eunuchem stoczyła bitwę na morzu, Fizula starym porządkiem podpłynął z towarami do brzegu. Na jego okrzyk wyszło nie trzech jak zwykle strażników, a dwóch tylko. Fizula, który wszystko odrazu dostrzegał i najdrobniejszą okoliczność starał się zbadać, zaczął natychmiast sondować strażników.

— Ho, ho! Coś was ubyło! Może basza zmniejszył swą gwardję?

— Może i zmniejszył; cóż wam do tego? — odezwał się jeden ponuro.

— Prawda, że nic do tego — Fizula się odgryzł. — Choćby was wszystkich...

— No, to też! Nie ma co pytać!

— Ot, ciekawość. Przywiozłem trzy porcje tytoniu; jedną znaczy nazad powiozę!

(C. d. n.)

[1]) Na Wschodzie trzymają wino w workach, zwanych burdiukami. Worki te są ze skóry, przesiąkniętej ropą nafty, która napełniwszy pory skóry, nie pozwala winu przesączać się. Do wina, trzymanego w takich workach trudno się przyzwyczaić, bo czuć je naftą, jednakże, skoro się już przyzwyczai, wydaje się ono smacznem. Wino trzymane w innych naczyniach, nie jest tak trwałem, zdaniem znawców.

tego dowodzi ta okoliczność, że komendant Ardahanu, pułkownik Komarów, musi im pomagać, robiąc w tym celu bardzo ryzykowne wycieczki. Telegram doniósł, że 28. czerwca, tj. właśnie, gdy Turcy zaczęli wypędzać Moskali z ich oszańcowanych obozów przy rzece Czuruk, Komarów posunął się aż do Ardanuczu i Bacz — miejscowości leżących przy Czurusku. Ruchem tym stanąwszy na skrzydle tureckiem, niewątpliwie pomógł Moskalom wyjść z wąwozów Samebaghu, gdzie łatwo mogli być co do nogi wycięci.

O operacjach w Abchazji a w ogóle o powstaniu Czerkiesów pomówimy w następnym numerze. Teraz zanotujemy tylko, że ostatnia bitwa Hassana Sabri baszy bynajmniej zdaje się nie dowodzi, że powstanie upada, i że Turcy z góralami nie mogą się porozumieć, — jak zapewniali Moskale.

Czarnogórski teatr wojny.

W dziennikach angielskich i niemieckich napotykamy mnóstwo wskazówek, które każą przypuszczać, że wkrótce rozpocznie się znów akcja w Czarnogórze. Przewiduje ją i wczorajszy nasz telegram z Cetyni i insynuuje Turkom, że od Ceklic wystąpią zaczepnie. Okazuje się także, że wszystkie te wiadomości o porażkach Saiba baszy pochodziły ze źródeł słowiańskich i przesadzały nielitościwie. Do *Kolońskiej Gazety* donoszą z Konstantynopola, że połączenie się Sulejmana z Saibem miało na celu zebranie prowiantu; co dokonawszy, obaj dowódzcy przekroczyli znów granicę i idą ku Cetyni. Jeżeli to prawda, to lada chwila zawre tam bój na nowo.

Przegląd polityczny.

Spotęgowana czynność na teatrze wojny, nietylko usunęła na drugi plan sprawy polityczne, ale nawet powstrzymała je chwilowo. Mówiąc to, mamy na myśli Zachód, bo w Austrji akcja polityczna była nieskończenie w ostatnich dniach ożywiona. Odpowiedzi na interpelacje w Radzie państwa i w sejmie peszteńskim, i komunikat *Pol. Corr.* obudziły ze snu polityków naszych i zwróciły na Austrję uwagę Europy. To też w dziennikach angielskich i francuskich pełno komentarzy, wniosków i przypuszczeń co do tego, w którą stronę pokieruje Andrassy nawę państwową.

Po za tem nic w ogóle nie dzieje się w Europie takiego, coby zmuszało polityków do odwracania oczu od wypadków, rozwijających się nad Dunajem. Rząd francuski rozwija ciągle czynność w powściąganiu agitacyj przeciwnych sobie żywiołów, a mianowicie surowo postępuje sobie względem knowań tajnych związków frakcji nieprzejednanych. Niebawem oczekiwane są nowe zmiany osób w gałęziach administracyjnej i sądowej. Gabinet ks. Broglie spodziewa się bardzo korzystnego dla siebie rezultatu po manifeście, który ma wydać marszałek do narodu, a który ma być poniekąd programem zachowawczym. Frakcje prawicy postanowiły moralne wrażenie tego manifestu w ten sposób spotęgować, że zrzekną się wydawania osobnych odezw od siebie, i bez żadnych zastrzeżeń zgodzą się na stanowisko polityczne, zaznaczone w odezwie prezydenta. Swoją drogą, według zapewnień *Tempsa*, p. Thiers zamierza również wystąpić z rodzajem manifestu, który atoli ujętym będzie w skromną formę okólnika deputowanego do swoich wyborców. Chwili, kiedy ten list zostanie ogłoszonym, organ p. Thiersa nie naznacza, z bardzo łatwo odgadnąć się dającego powodu, — termin bowiem jego publikacji zależeć zapewne będzie od chwili ukazania się manifestu prezydenta - marszałka, po którym zapewne zaraz nastąpi ogłoszenie listu, przeznaczonego na osłabienie sprawionego tamtym aktem wrażenia.

Tymczasem ks. Broglie nie może się jeszcze zdecydować co do terminu rozpisania nowych wyborów. Brak ten decyzji wypływa z tego, że każda z frakcyj monarchicznych inny termin pragnie wyznaczyć. Legitymiści są za przyspieszeniem wyborów, bo po zwłoce niczego nie spodziewają się dobrego; natomiast bonapartyści chcą jak najbardziej odroczyć, gdyż spodziewają się tymczasem zręczną agitacją przygotować ludność wiejską. W gabinecie zaś oba te prądy występują i ścierają się z sobą. Obaczymy, który zwycięży, a z terminu rozpisania wyborów wnosić będziemy mogli, które stronnictwo ma większą przewagę u marszałka.

Stosunki między Włochami a Francją, wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom organów rządowych, zdają się być, jeżeli nie naprężone, to przynajmniej nie bardzo serdeczne. Nie może być inaczej, gdy w Rzymie rządzi p. Depretis, a w Paryżu ks. Broglie. Organa włoskie powtarzają z naciskiem, że program bonapartystów i legitymistów zasadza się między innemi na przywróceniu doczesnej władzy papieża. Sądzą one, że okoliczność ta sama przez się dostatecznie już wskazuje, jaką postawę rząd włoski względem wypadków we Francji przyjąć powinien.

Powstanie na wyspie Kubie dogorywa. Rząd hiszpański wstrzymał wysyłkę posilków na wyspę Kubę, ponieważ tamtejszy kapitan jeneralny oświadczył, że wyspę upacyfikuje temi siłami, które obecnie zostają pod jego rozkazami.

Wycieczka lwowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.

Czytelnik, w sprawozdaniu szukający faktów rzetelnych, chyba tylko pieprzykiem humorystycznym zaprawionych, raczy się nie zrażać, jeżeli opowieść moją o tej wycieczce zacznę od takich np. zapędów poetycznych: Zanim się wyzłocą niwy nasze i zawłada niemi pożywna, ale sucha i mozolna proza sierpa i grabi, postanowili nasi kopernikanie zachwycić resztek blasków i woni wiosny itd. itd. Trudno było nie popadać w poetyzm! Aura sobotnia, która popołudniu nad Lwowem spisała się wzorową produkcją systematyczną kształtowania się obłoków od kłębów aż do najsubtelniejszych baranków, które się w końcu roztapiały w powietrzu, wieczorem zaczęła dręczyć całą niepewnością pogody, tem przykrzejszą, iż kilka mil, bo ze Szczerca do Gródka wypadało jechać wozami, zwidzić kamieniołom gipsu w Szczercu, kąpiele w Lubieniu, staw Lubieński na czółnach i fabrykę Czerlańską. Gdy jednak prezes wycieczki, profesor dr. Radziszewski oświadczył, że mimo wszelkich gromów i nawalnic wycieczka się odbędzie, snać przyrodzie podobała się ta determinacja badaczy jej tajników, i chociaż jeszcze rano na głównym dworcu lwowskim niebo „na dwoje worożyło", „stronami deszcz, stronami pogoda", w drodze jednak przetarł się najcudowniejszy dzień, pogodny, błękitny, ze świeżym wietrzykiem a bez kurzu, mimo że pod Nawarją zdala cały Karpat łańcuch, od Sambora po Delatyn, z górującą piramidą Paraszki w rzadkiej wystąpił wyrazistości, co zwykle słotę zapowiada, i mimo że słychać było o wycieczce do Starego Sioła, co już na pewno deszcz zwiastowało. Zapromienił się w całej pełni cudny dzień wiosenny, zapewne ostatni w tym roku; wszystkie swoje młodociane wdzięki odsłoniła okolica ku Szczercowi, miły Wołyń przypominająca, dalsza ku Lubieniowi, dość monotonna, powabny park pałacu br. Brunickiego i zakładu kąpielowego w Lubieniu, potem w popołudniowej poświacie brunatne a przejrzyste wody stawu Lubieńskiego, jego potężne sitowia, szuwary i grube pączki kwiatów wodnych.

Wycieczka łączyła dwa cele: *utile dulci:* odświeżyć płuca i umysły, i nastręczyć plonów naszym chemikom, zoologom, geologom i botanikom wszechnicy, techniki i szkół średnich, pod przewodnictwem takich znakomitych mistrzów jak pp. Radziszewski, Syrski, Niedźwiedzki i Ciesielski, przyczynić cegiełkę do przyrodoznawstwa drogiej ziemi ojczystej. Spodziewał się też połowu nasz niezmordowany archeolog; p. Antoni Schneider, który tak dla uczestników wycieczki jak i dla stałych i czasowych mieszkańców Lubienia przygotował bardzo miłą niespodziankę, dość obszerny historyczno-fizjograficzny, cytatami poparty opis tej miejscowości, sięgając do kamiennych i spiżowych wykopalin przeddziejowych i panowania Węgrów na Czerwonej Rusi, kiedy Koloman tę okolicę Wołochami osiedlił, aż do czasów najnowszych. Byli jednak inni także uczestnicy, profesorowie humaniści i przyrodnicy, jeden urzędnik Wydziału powiatowego, a naturalnie i bez dziennikarzy, jak dzisiaj nigdzie niestety, tak i tam się nie obeszło, a nadewszystko dla utrzymania harmonii między tyloma samodzielnemi głowami nieoceniony prezes „Harmonii" p. Richtman. Razem 33 uczestników; z zapisanych tylko jeden chybił.

Na dworcu kolei Albrechta powitał nas z taborem podwód dyrektor zakładu Lubieńskiego, p. Longchamps, syn znanego lekarza lwowskiego i krewny śp. Wincentego Pola, i z staropolską uprzejmością spełniał odtąd mozolny, śród tylu zajęć urzędowych, obowiązek gospodarza, za co mu wszyscy uczestnicy wycieczki najszczerszą składają podziękę. Kawalerstwo zemściło się tutaj srodze na swoich upartych wielbicielach. Głodni wyruszywszy raniutko ze Lwowa, musieli poprzestać na wódce i bułkach skromnego bufetu dworcowego. Jedyny między wszystkimi praktyk, p. Richtman ofiarował gościnnie swoją obficie zaopatrzoną sakwę, ale nie dozwolili spełnić ofiary żonaci, których staranne żoneczki już w domu nakarmili i napoili. Uchwalono do oględzin sakwy p. Richtmana przystąpić dopiero w lesie przed Lubieniem, ale fatum niedopisało nadziejom młodych i starych kawalerów. Zapewne ta nauka w las nie pójdzie! Pierwszą tedy zdobyczą naukową tej wycieczki była recepta na leczenie starokawalerstwa: poszlij kawalera kilka razy koleją porannym pociągiem na Szczerzec ze Lwowa do Lubienia, a odmieni stan!

Z dworca szczerzeckiego udało się towarzystwo wzdłuż toru kolejowego do łomu gipsu, położonego tuż za młynem w górze, z której nad całą okolicą cerkiew dominuje. Tu miał prof. Niedźwiedzki bardzo zajmujący wykład geologiczny. Znaleziono tam pokłady gipsu ze znacznemi żyłami siarki, piękne okazy białego alabastru, tudzież wypłukanego wodą krystalicznego kamienia gipsowego, z jakiego np. wyrzeźbione są filary w pałacu, w którym dawniej było lwowskie kasyno mieszczańskie a dzisiaj biura redakcji i drukarnia *Gazety Narodowej*. Obok wypatrzył z radością schował p. Schneider kość goleniową jelenia. Poniżej znaleziono niedawno temu w glinie kości mamuta, które pod opiekę swoją wziąć zdołała żandarmerja, później zaś olbrzymi ząb a raczej kieł, który dostał się w ręce jakiegoś żyda. Z kamieniołomu niedaleko w górę do cerkwi, jak wyłuszczał p. Schneider, z warownego zamku przerobionej. Stoi jeszcze mur zamkowy ze strzelnicami. Dobywali go Turcy, Tatarzy i Kozacy, a nigdy do wnętrza się nie dostali. Leniwsi z towarzystwa żałowali, że pieszo udano się do kamieniołomu; okazało się jednak, że nie źle wyszli na tym spacerze, bo jak potem ujrzeliśmy droga ze dworca do miasta jest okropniejszą od wołowej a w mieście, dość dobrze zabudowanem, błoto aż cuchnęło na ulicach. Prof. Syrskiemu przypominały się miasteczka japońskie. Nie darmo jeden z członków pruskiej wyprawy naokoło świata, p. Maron, porównał Polaków do Japończyków!

Ze Szczerca, minąwszy zakrytą w sadach kolonię menonitów, przybyliśmy do upragnionego przez kawalerów lasu. Chciało jednak fatum, że dwa wozy, a mianowicie bryczka z ową sakwą prezesa „Harmonii" z niewiadomych powodów daleko w tyle pozostały. Żołądkowe aparaty pp. kawalerów, a dzięki świeżemu powietrzu, nawet i niekawalerów bardzo nieharmonijne „jęki boleści" do ust przesyłały. Brzozy i dęby wdzięcznie szumiały, ptastwo leśne cudnie śpiewało, kwiaty u brzegów lasu najżywszemi nęciły barwami, od rozkosznego powietrza rozpierały się piersi. Cóż po tem, gdy bryczka z sakwą nie nadjeżdżała! Wiadomo, jakiego humoru nabawia głód Polaka, — zrezygnowano wreszcie z sakwy i niecierpliwie udano się do Lubienia. Muzyką i grzmotem moździeży powitał nas Lubień, jak stojącego na bezpiecznej górze cara kolumny moskiewskie, przeprawiające się przez Dunaj słowiański.

To przyjęcie, a zwłaszcza pospiesznie przez p. Longchampsa obmyślana przekąska, w której celował najprzedniejszy chleb domowy, o jakim tylko się śni Lwowianom, i otwarte przyjęcie przez br. Brunickiego, właściciela, nastroiło umysły do pilnego oglądania zakładu kąpielowego, w czem obok p. barona i niezmordowanego dyrektora przewodniczył lekarz kąpielowy, dr. Nowacki, Litwin, w którym poznaliśmy męża wysoce ukształconego i postępów nauki, zwłaszcza co do kąpiel siarczanych pilnie śledzącego. Kto Lubień widział choćby jeszcze roku zeszłego, nie poznałby go dzisiaj. Z poczucia przedewszystkiem obywatelskiego — bo koszta kto wie kiedy się opłacą — właściciel, br. Brunicki dał nieograniczone pełnomocnictwo dyrektorowi, p. Longchampsowi, który też z całą gorliwością i zrozumieniem rzeczy przystąpił do dzieła. W przeciągu niemal jednego miesiąca już w tym roku cudów dokazano. Wszędzie schludno, porządnie i odpowiednio wymogom kąpielowym. Oglądaliśmy szczegółowo źródło sławne, bo posiadające najsilniejszy w Europie siarczany gaz leczniczy; łazienki z porcelanowemi i drewnianemi wannami; ogrzewalnię (woda źródła jest zimna, bo w lecie niespełna 9 stopni R. ciepła i ogrzewa się zapomocą pary, jak być powinno); mieszkania zakładowe, gazony — pod każdym względem stanęły dzisiaj kąpiele Lubieńskie godnie obok sławnych kąpiel naszego kraju. Wilgoć w pokojach, dachy dziurawe, powały przeciekające, rury drewniane w łazienkach należą do przeszłości. Naumyślnie zachowano jeszcze cząstkę jedną łazienek w dawnym stanie, aby można ocenić stan dzisiejszy. Kuchnia oddana p. Pierackiemu, który miał traktjernię w hotelu Żorża we Lwowie; z jadłospisu i z własnej praktyki przekonaliśmy się, że ceny są wcale umiarkowane, a jadło i napoje nic nie pozostawiają do życzenia.

Chemików, zoologów i geologów niezmiernie zajęło główne źródło. Prof. Radziszewski napełnił słój wodą dla rozbioru; prof. Syrski dobywał miałki osad źródłowy, w którym już pod słabym mikroskopem dr. Nowackiego pojawiło się mnóstwo żyjątek, tudzież szukał za chrząszczykami i innemi owadami poniżej upływu źródła; prof. Niedźwiedzki zebrał cegły, pokryte osadem źródła. Botaników, zwłaszcza prof. Ciesielskiego zajmował wpływ wyziewów siarczanych na rośliny, zwłaszcza w powabnym saloniku łaziebnym, gdzie na środku stoi wielki kosz kwiatów zagranicznych, co wtorku odnawiany. Mirty, petunie wytrzymują wpływ tych wyziewów; inne kwiaty niszczeją. W końcu parku ku rzece Weresicy, zwróciło uwagę niesłychane spustoszenie, zdziałane w drzewach przez gąsienice. Skonstatowano dwa rodzaje tych szkodników: jeden na drzewach liściastych, drugi na szpilkowych. Drzewa tej, nie wielkiej zresztą części parku łazienkowego stoją nagie, zupełnie ogołocone z liści jak śród zimy. Gałęzie jeszcze są żywe, ale kto wie czy ocalone zostaną. Szkoda głównie drzewek szpilkowych, które tej wiosny zasadzone, pięknie się były przyjęły. (D. a.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Personal dramatu lwowskiego rozpocznie 12. b. m. szereg przedstawień w Samborze, gdzie grane będą komedje Aleks. hr. Fredry (ojca) należące do serji pierwszej, tudzież z tych najlepsze dramata, które w sezonie zimowym przedstawione były we Lwowie.

Opera lwowska w tych dniach opuszcza Brody. Wczoraj grano tam „Wielką księżnę Gerolstein", dziś przedstawiają „Straszny dwór" a jutro „Fausta", poczem całe towarzystwo udaje się do Tarnopola, gdzie po raz pierwszy grać będzie w sobotę.

— Wyścigi niedzielne. Piękna pogoda i święto zwabiły tłumy publiczności na Janowskie błonia. I rzeczywiście wyścigi udały się pod każdym względem znakomicie. Nawet amatorowie nadzwyczajnych wypadków, jako to: zlatywania z koni i kręcenie karków, mogli być zadowolnieni.

Tak jak i ostatnim razem wyścigi zaczęły się po piątej. Pierwszy był bieg sprzedaży o nagrodę 300 zł. Meta wynosiła 3200 met. (2 m. ang.) Do biegu stanęły dwa konie. „Oleś" p. Tuczyńskiego, którego dosiadał właściciel i „Projekt" bar. Heydla. Bieg ten był nadzwyczaj oryginalny. Obaj jezdzcy chcieli zaszanować konie na ostatnie chwile zaczął się więc bieg lekkim kłusem, który przeszedł potem w mały galop, aż dopiero przy samej mecie zaczęły konie ostatnich sił dobywać. Z początku pierwszy szedł „Oleś" za nim „Projekt" w małej odległości. Za drugiem okrążaniem toru „Projekt" naprzód się wysunął, chwilę jechali razem aż przy mecie samej projekt „Projekta" co do wygranej 300 zł. przyszedł do skutku.

Drugi bieg był o nagrodę 2000 zł. największą na niedzielnych wyścigach. Meta wynosiła 2400 metr ($1^1/_2$ m. ang.) Z bardzo wielu bo aż czternastu zapisanych koni, stanęło tylko cztery. „Giaur" hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, „Alice" p. Ochockiego i dwa niemieckie pegazy „Carlburg" hr. Henckla i „Pfeil" bar. Bethmana. Z początku pierwsza szła „Alice" za nią niemieckie konie, a w końcu „Giaur", na którego najwięcej rachowano. Szybko jednak pozostała „Alice" w tyle, a miejsce jej zajął „Pfeil", za nim szedł „Carlburg", a dalej „Alice" i „Giaur". Tymczasem ku powszechnemu zadowolnieniu „Giaur" mija lekko „Alice" ba! nawet i „Carlburga", ale daremnie chciał wziąć i „Pfeila". Przy mecie pierwszy stanął „Pfeil", drugi „Carlburg", trzeci „Giaur", a biedna „Alice" hen z dala się ciągnęła.

Do trzeciego biegu stanęło trzy konie. Niefortunny a piękny „Ganimed" p. Ochockiego, „Piorun" p. Mysłowskiego i „Klucznik" hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Pierwszy szedł „Klucznik", za nim „Piorun", a w końcu „Ganimed". Wszyscy byli pewni „Pioruna", sądząc, że się tak popisze jak ostatnim razem. Rzeczywiście koło mety starał się „Piorun" kilkakrotnie wziąć „Klucznika", ale nadaremnie. „Klucznik" przyszedł pierwszy wyprzedziwszy „Pioruna" ledwie o szyję. „Ganimed" zostawszy o kilkanaście koni w tyle nawet nie dojechał do mety. Z nadwerężoną nogą musiano go odprowadzić do stajni.

Bieg czwarty był polem popisu dla biednych zwyciężonych bohaterów. Biegały bowiem konie pobite. Do tego biegu już na placu zapisało się trzy konie, „Armada" hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, „Kalunia" p. Heydla, na której jeździł jakiś młody może 14letni chłopak i „Blaga" hr. Stadnickiego. Meta szła raz około toru, t. j. około 1820 metrów. Pierwsza szła „Kalunia" i kto wie czyby nie była wzięła nagrodę, gdy w połowie toru, czując zapewne niezbyt zdolnego jezdzca, rzuciła się w bok, z czego skorzystała „Armada" i pierwsza przyszła do mety, za nią o kilkanaście koni w tyle „Blaga". „Kalunia" naturalnie przyszła ostatnia.

Czwarty a zarazem ostatni tegoroczny bieg na torze lwowskim, był bieg myśliwski (Steeple-Chase) o nagrodę 500 zł. Meta najeżona rowami, wałami i płotami wynosiła 4800 metr (3 m. ang.) Jeździć mają sami panowie, a więc p. Tuczyński na „Hannah" i p. Herb na „Frou-Frou. Pierwsza szła „Hannah" kłusa i szczęśliwie przebywała wszystkie przeszkody, również i „Frou-Frou" idąc z tyłu w niczem jej nie ustępowała. Za drugiem okrążaniem toru „Hannah" zaczęła się wyciągać porządnie i już znacznie słabiej brała przeszkody. „Frou-Frou" wprawdzie została w tyle, ale przeszkody do ostatniej brała jak z płatka. Tymczasem „Hannah" na ostatniej przeszkodzie zaczepia o płot i pada wraz z jeźdźcem na ziemię. „Frou-Frou" oczywiście mija ją i przybywa pierwsza do mety. Tymczasem p. Tuczyński zrywa się z ziemi siada i w pędzie przyjeżdża do mety. Tu publiczność przyjęła go licznemi oklaskami. *De facto* pierwsza nagroda należała się p. Herbie, lecz o ile słyszeliśmy, *de jure* przyznał on ją sam p. Tuczyńskiemu.

— Wczoraj odbyła policja w seminarjum tutejszem gr. k. rewizję u 18 słuchaczów teologii, u których zabrano kilka broszur treści socjalistycznej i korespondencje.

— W sobotę d. 7. lipca b. r. o godzinie 10ej rano odbędzie się popis uczniów i uczennic lwowskiego Zakładu głuchoniemych, na który dyrekcja Zakładu szanowną publiczność najuprzejmiej zaprasza. (Ul. Łyczakowska l. 35).

— Dla rodziny Maleszewskiego złożył w Administracji *Gaz. Narodow.* hr. Męciński z Partynia 10 zł. a. w.

— Dla złożonego chorobą p. Łazowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 złożył w Administracji *Gazety Narodowej* p. J. J. 10 zł.

— Michał Paryłowski wachmistrz żandarmerji, otrzymał w skutek najwyższego postanowienia z dnia 30. maja b. r. srebrny krzyż zasługi za znakomitą służbę.

— Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała przedwczoraj Mikołaja Fabrykę, czeladnika, ściganego listami gończemi za kradzież dokonaną w Stryju na szkodę kolei arcyksięcia Albrechta.

Do pomieszkania p. Rudolfa G. pod l. 6 przy ulicy Zielonej, wlazł pozaprzeszłej nocy oknem przymkniętem złodziej, i zabrał dwie kapy nowe, w pasy pąsowe i czarne, surdut sukienny oliwkowy, album na fotografie oprawne w skórę, bilety wizytowe itp. Złodziej pozostawił na oknie ślady bosej nogi.

— **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt zamianował asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych Teodora Mokrzyckiego, Szczęsnego Kędzierskiego i Andrzeja Klimkiewicza, tudzież ekspedytorów pocztowych Błażeja Dobrowolskiego i Edmunda Rapfa, a mianowicie pierwszego w Szczakowie, drugiego w Złoczowie, trzeciego we Lwowie, czwartego w Podwołoczyskach, a ostatniego w Tarnowie, i przeniósł asystenta pocztowego Bronisława Sławińskiego z Szczakowy do Lwowa, a praktykanta pocztowego Wilhelma Fingera z Krakowa do Tarnowa.

— (*L*) **Z pod Zaleszczyk.** Tworzą się ustawy przeciw pijaństwu, policyjne przepisy przeciw szynkarzom i pijakom, ale wszystkie te zabiegi prawne i humanitarne w społeczeństwie, pożyciu i stosunkach ludu wiejskiego w naszych szczególnie okolicach, niewielkie rokują mieć skutki, a nawet wątpić należy, by pożądany zbawienny dla ludu wiejskiego cel osiągnęły, albowiem zakorzenił się tutaj w następstwach zgubny zwyczaj, przy każdej robocie ręcznej, a w czasie żniw od każdej nażętej kopy zboża, oprócz zapłaty, wydzielać robotnikom wódkę, bez różnicy płci i wieku; i tak mały chłopak lub dziewczynka wychyla jednym haustem półkwaterek wódki na raz, zaś od nażętej kopy zboża, pół lub całą kwaterkę wódki, a które z nich niezdoła wychylić, to zlewa do flaszki zwykle podczas żniw, zbiorze kokurudz i wykopaniu ziemniaków używanej. Najwięcej wydzielają tego nektaru właściciele gorzelń i dzierżawcy żydowscy, których w tej okolicy spora już jest liczba osiadłych po wsiach na rustykalnych i dominikalnych własnościach ziemskich. Że takowych umoralnienie ludu wiejskiego z pewnością nie obchodzi — przeto z podyktyczną pewnością skonstatować można, iż od czasów zniesienia pańszczyzny, a stan moralny i materjalny z bardzo małemi wyjątkami u wiejskiego ludu tych okolic widocznie się pogorszył, a proletarjat nędzny pomnożył — niedziw tedy, że pijaństwo u ludu wiejskiego wzmaga się w sposób rażący, jeźli od dziecka przyzwyczai się spijać kwaterkami wódkę przy każdej robocie we dworze, a kto więcej daje wódki, większą ilość ma robotnika, więc i nie dziw, że przyzwyczajenie staje się drugą naturą człowieka.

Zapobiedz temu złemu najlepsze ustawy nie zdołają, jedynie stowarzyszenie większych właścicieli i dzierżawców w celu usunięcia zwyczaju wydzielenia wódki przy każdej robocie bez różnicy wieku, mogłyby temu zgubnemu zwyczajowi kres położyć.

— **Złoczów** 29. czerwca. (Kasyno mieszczańskie). *Gaz. Nar.* z d. 27. bm. umieściła korespondencję ze Złoczowa, mającą na celu przedstawić niedawno otworzone kasyno mieszczańskie jako jakieś towarzystwo polityczne, którego przewodnikiem jest czasopismo *Słowo*. Jakkolwiek wydział kasyna ubliżyłby sobie, gdyby się zapuścił w głębszą polemikę z tendencyjnym korespondentem, jednak widzi się zmuszonym oświadczyć publicznie, iż rzeczona korespondencja oparta jest na fałszach. Walne zgromadzenie, którego przebieg korespondent zawziął się złośliwie opisywać, pozostało tylko konsekwentnem co do dawnych uchwał swoich. Wydział bowiem a następnie walne zgromadzenie odbyte jeszcze w pierwszych dniach maja, uchwaliły jednomyślnie prócz innych gazet zaprenumerować także i czasopismo polityczne ruskie, co też nastąpiło. Gdyby korespondent uzurpujący sobie dzisiaj prawo reprezentować opinię publiczną, i stać na straży dążności narodowych, był brał udział w poprzedniej działalności Towarzystwa kasynowego, byłby mógł wtenczas podnieść swój głos przeciw zgubnym według jego zdania dążnościom Towarzystwa. Teraz zaś podkopywać Towarzystwo intrygami, groźbami, namowami i tendencyjnemi korespondencjami, jest środkiem wcale nieszlachetnym.

Robimy również uważnym szanownego korespondenta, iż Towarzystwo kasynowe nie jest żadnym klubem politycznym, tylko ogniskiem wspólnej zabawy i rozrywki bez względu wyznania religijnego i narodowego. Zresztą w jaki sposób Towarzystwo kasynowe mające 4 dzienniki polskie, 1 niemiecki, 1 ruski, może nazwać się narodowem w duchu *Słowa*, chyba sam korespondent rozsądzić raczy. Szanowny korespondent niech będzie przekonany, iż fałszywem i złośliwem występywaniem przeciw Towarzystwu mieszczańskiemu, napadaniem na pojedyncze osobistości i odróżnieniem izraelitów od mieszczaństwa, sprawie wcale się nie przysługuje, i chyba tylko swej ślepej nienawiści schlebia. W końcu oświadcza Towarzystwo kasynowe, iż i nadal zostaje wiernem zasadom wypowiedzianym kilkakrotnie przez dziennikarstwo nasze. Z wydziału kasyna mieszczańskiego.

(Następują podpisy.)

— **Jasło** d. 28. czerwca. Uchwała Rady gminnej miasta Jasła przyznająca burmistrzowi A. Koralewskiemu w miejsce żądanego dożywocia, 10% od uzbieranych funduszów na budowę gimnazjum leży nam przed oczyma.

Cały ten cyrograf polega widocznie na własnych przechwałkach burmistrza, który będąc pensjonowanym c. k. kancelistą, pobiera oprócz pensji burmistrzowskiej także kilkaset zł. emerytury z kas rządowych, lecz to wszystko nie może zadowolnić niepohamowanej jego chęci wzbogacenia się kosztem ogółu, dlatego też w nieczynności swej z powodu bezwładności kompletnej w koncepcie, ma czas do rozmyślania nad sposobami tworzenia sobie coraz to nowszych źródeł dochodów, i w zapale do takich operacyj finansowych, wykomponował budowę domu dla Rady powiatowej, którą jako członek przeparł uchwałą tejże Rady pow. Ponieważ plan operacji był już obmyślany, więc pierwej polecił Radzie gminnej uchwalić na posiedzeniu d. 26. kwiet. 1877 sprzedaż cegły dla Rady pow. jak najtaniej t. j. po 11 zł. tysiąc, rozpoczął budowę na własny rachunek i ryzyko, a gdy się zjawiła korespondencja, rozpisano wprawdzie licytację, lecz na tejże utrzymał się oczywiście on jako przedsiębiorca budowy. Wobec takiej wszechwładności burmistrza w Radzie, mimowoli nasuwa się pytanie: któż będzie kontrolował budowę gmachu prowadzoną przez przedsiębiorcę, który jest jedną i tą samą osobą? a ponieważ fundusze drogowe zaoszczędzone przez Radę na budowę gmachu obracać się mają, więc zkąd przychodzi ogół powiatu, aby dogadzając chęciom jednej pojedynczej osoby, pozwolił się tak dowolnie wyzyskiwać?

Nie koniec wszakże tym dowolnościom, albowiem w gminie samej przechodzą one wszelkie granice, i tak n. p. burmistrz wymyślił budowę cegielń z szopami i domu na karczmę, a to znowu dlatego, aby oprócz innych dochodów, — mieć także procent od pożyczanych do kasy miejskiej pieniędzy, od których pobiera po 12%, — a o ile nam wreszcie wiadomo, ma się także jeszcze przybudowywać dwa skrzydła do szpitalu, kosztem funduszu krajowego i spodziewać się wypada, że to taksamo jak i wszystko dotychczas burmistrz we własnej administracji prowadzić będzie.

Jak długo więc dowolności te i nadużycia sprzeczne z ustawami oraz wyzyskiwania dziać się będą, trudno odgadnąć, lecz jeżeli już obywatele wchodzący w skład Rady powiatowej pozwolą ze sobą takie igraszki czynić, to wypadałoby aby przecież władze obowiązane do tego nie pozwalały mieszkańców miasta w podobny sposób niszczyć.

— **W Gdańsku** umarł 26. czerwca 1877. Jan Roehr właściciel i naczelnik domu handlowego pod firmą A. Makowskiego. Roehr był rodem z Poznańskiego. Kształcił się na uniwersytecie berlińskim, zkąd jako emisarjusz Towarzystwa demokratycznego udał się na Litwę w r. 1846, w celu przygotowania tam powstania, które jednocześnie w całej Polsce wybuchnąć miało. Aresztowany przed wybuchem, osadzony został w Wilnie, gdzie sąd wojenny skazał go na 1500 kijów i do kopalni w Syberji. Egzekucja odbyła się w arsenale wileńskim, zkąd skrwawionego wsadzono na kibitkę i wywieziono do Syberji. Po wyjściu z kopalni przebywał w Jenisejskiej gubernii, gdzie życiem cnotliwem i postępowaniem wzorowem był ozdobą wygnańsтwa. Po jedenastoletnim pobycie w Syberji wróciwszy w 1857 r. do Ojczyzny — ożenił się z siostrą Makowskiego, i jako wspólnik Domu handlowego prowadził interesa tego sławnego z rzetelności Domu. Po opuszczeniu Gdańska przez śp. Makowskiego, Roehr został sam właścicielem tej firmy. W r. 1861—63 bardzo czynny dla powstania, aresztowany był przez Prusaków i dwa lata więziony w Moabicie w Berlinie. Po uwolnieniu powrócił do swoich czynności, gdzie po długiej chorobie umarł 26. czerwca. Człowiek to zacny, wielkiego charakteru, prawy Polak i męczenik, — zasłużył sobie na zaszczytne wspomnienie w historji naszej niewoli.

— **Wiedeń** 1. lipca. (Z Izby sądowej.) Kupiec Juliusz August Fendius z Brandenburga, po rozmaitych nieudałych próbach, w których doświadczał swego zmysłu przedsiębiorczego, przyszedł do przekonania, że dotąd należał do rzędu ludzi, którzy minęli się ze swem powołaniem i poznał, że właściwie Opatrzność przeznaczyła go na dziennikarza. Czynność swoją rozpoczął więc przy małym dzienniczku *Vororte Zeitung* a później sam wydawał obskurną gazetkę pod tytułem *Die neue Wiener Vorstadt Zeitung*. Wczoraj stał on przed sądem, oskarżony o sprzeniewierzenie prenumeracyjnych pieniędzy w kwocie 100 złr. na szkodę wydawcy *Vororte Zeitung* i o wyłudzenie 438 złr. od rozmaitych osób zbieranych niby na rzecz prenumeraty. Przesłuchanie oskarżonego miało kilka bardzo ciekawych momentów.

Wiele prenumeratorów miała *Neue Wiener Vorstadt Zeitung* w chwili objęcia wydawnictwa przez pana? zapytuje przewodniczący.

Osk. Czterech. (śmiech.)

Przew. Pan więc objąłeś odtąd wydawnictwo... Osk. (przerywając.) I abonentów.

Przew. No, z temi nie miałeś pan wiele kłopotu. Wiele pan zapłaciłeś za prawo własności. Osk. 46 złr.

Przew. Gotówką? Osk. Jeden gulden gotówką, na 45. złr. wystawiłem akcept. (śmiech.)

Przew. Czyś pan zapłacił ten weksel? Osk. Nie.

Przew. Byłeś pan zatem właścicielem perjodycznego pisma. W jakich okresach pojawiał się ten dziennik? Osk. W r. 1874 wydałem dwa numera, w 1875 trzy, a obecnie rozpoczynam trzeci rocznik.

Przew. I wieleż numerów wydałeś pan w tym roku? Osk. Dotąd ani jednego. (śmiech.)

Po obronie następuje głosowanie przysięgłych, po którem sąd skazuje wpływowego dziennikarza na 15 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z kraju.

— **Tourville**, o którego skazaniu na śmierć doniósł nam telegram z Bozen, jest rzeczywiście zbrodniarzem niepospolitym. Zbrodnię swą, do której go pociągnęła chęć niepohamowana użycia rozkoszy tego świata za pomocą zdobycia jak największego majątku, zbrodnię skrytobójstwa na własnej dokonanego żonie, popełnił on z tym spokojem i obrachowaniem, które cechują wytrawnego złoczyńcę. Wypadek sam opisaliśmy swojego czasu, ponieważ jednak odtąd dużo upłynęło czasu powtarzamy fakt raz jeszcze w streszczeniu: Zeszłego roku Tourville z żoną swoją, którą jako starszą znacznie od siebie pojął tylko dla majątku udał się na wycieczkę do Szwajcarji. Z Bozen małżeństwo ruszyło w góry piechotą i tam w okolicy zwanej Stilfserjoch, Tourville żonę swą stojącą nad wąwozem strącił w przepaść. Sąd uznał wprawdzie rzecz całą za przypadek, ale późniejsze dochodzenia wykazały, że Tourville popełnił skrytobójstwo. Plan ten wykonany w Stilfserjoch dawno już miał on na myśli, i przed kilku laty jakkolwiek żartem odkrył go przed anglikańskim pastorem w kąpielach. Prokurator też w mowie swej uderzył wprost na Tourvilla, nazywając go mordercą, a nawet świetna obrona dr. Markbreitera nie zdołała ochronić od słusznej kary zbrodniarza, który wśród procesu z szatańskim uśmiechem *a propos* podejrzeń odzywa się do przysięgłych: „Czy pp. możecie coś podobnego pomyśleć o mnie."

— **O Nihadzie beju**, szefie sztabu jeneralnego w głównej kwaterze w Szumli, o którym donosiliśmy za korespondentem *Neue fr. Pr.*, otrzymujemy następujące wiadomości:

Nihad nazywa się właściwie (Seweryn Biliński, ma lat 54 (nie 45), urodził się w Galicji, był r. 1848 posłem w Kromieryżu, r. 1849 walczył na Węgrzech, a r. 1854 w Turcji, gdzie ostatnimi czasy obok rangi wojskowej piastował urząd referenta kolejowego w ministerstwie robót publicznych i jeneralnego dyrektora kolei. W r. 1874 wysłano go w tym charakterze do międzynarodowej komisji w sprawie kolei węgiersko-rumuńskich. Obecnie dla jego wiadomości wojskowych i inżynierskich, zamianowano go szefem sztabu jeneralnego armii naddunajskiej.

Nihad jest rodzonym stryjem prof. wszechnicy tutejszej p. Leona Bilińskiego.

— **Jeńcy wojenni w Moskwie.** W tych dniach pojawił się nowy regulamin, zawierający przepisy co do postępowaniu z jeńcami wojennymi. Dozór nad nimi ma minister spraw wewnętrznych, a przy przewozie jeńców koleją, baszom należy się pierwsza klasa, oficerom sztabowym druga, innych należy pomieścić w trzeciej, oddzielając jednak zawsze oficerów od szeregowców. Chrześcian i mahometan należy wieźć osobno. Gdzie niema kolei, wieźć ich należy etapami, paszowie i wyżsi oficerowie jadą na wozach. Obcych państw poddani służący w wojsku tureckiem, po wzięciu do niewoli mieli być uważani za aresztantów. Komisja obecnie zmieniła ten punkt i najostrzej każe się tylko obchodzić ze swymi poddanymi, służącymi w armii Padyszacha. Ci mają być natychmiast odstawieni do Kijowa, a ztamtąd przewiezieni dalej i osadzeni w fortecach.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszedł poemat Axel, tłumaczony z języka szwedzkiego przez Wawrzyńca hr. Engeströma. Axel był już raz tłumaczony na polski język przez Wiernikowskiego, towarzysza Mickiewicza, wygnanego za sprawę Filaretów nad Wołgę. Tłumaczenie jego

prozą, nie wytrzymuje porównania z przekładem wierszu hr. Engeströma. Wszystkie piękności oryginału umiał tłumacz oddać wiernie językiem dobrym a malowniczym. Znakomity szwedzki poeta Tegner, dopiero w pracy hr. Engeströma odkrywa Polakom polot wzniosły bujnej swojej wyobraźni i wszystkie wielkie myśli, jakie ożywiały jego natchnienie. Hr. Engeström, który zrobił sobie specjalne zadanie z pośredniczenia pomiędzy Szwecją a Polską, położył już na tem polu niespożyte zasługi. Przez niego dopiero dobrze poznać możemy kraj szwedzki, literaturę bogatą Szwedów i jej arcydzieła. Tytuł zupełnie nowej książki szanownego tłumacza jest następujący: „Axel. Powieść historyczna z czasów Karola XII. Ezajasza Tegnera, przełożył z oryginału Wawrzyniec hr. Engeström." Uwagi wstępne i objaśnienia podnoszą wartość przekładu.

Premia filadelfijska. Berlińska *Börsen Zeitung* zamieszcza następujące doniesienie: „Bazarowe Towarzystwo akcyjne" po raz wtóry już wykazuje w *Buchhändler-Börsenblatt* z 1. czerwca, że czasopismo *Bazar* jest jedynym dziennikiem mód, który w Filadelfii premiowanym został. Zauważyć jednak potrzeba, że żaden inny dziennik mód wystawie tej przesłanym nie był. Następnie w pismach publicznych premiowanie tego pisma w następujący sposób ogłoszone zostało: Według nadesłanej do państwowego biura kanclerskiego listy oficjalnej, premiowanych na wystawie filadelfijskiej czasopism, został na mocy orzeczeń najwyższych „jury" przyznany „medal zasługi", czasopismu *Bazar*, jako najobszerniejszemu najobfitszemu i najpraktyczniejszemu pismu mód i wzorów. Według tego sprawozdania z wystawy światowej, (Zdanie międzynarodowych sędziów nagrody w przedmiotach wystawowych premiowanych niemieckich wystawców, zestawionych przez państwową komisję) w rzeczywistości orzeczenie sędziów: Being useful illustrated periodical (Bazar) established 1860, brzmi w niemieckim języku: „Pożyteczne illustrowane czasopismo (Bazar) utworzone w 1860 r." Nikt przeto nie odmówi prawa industryjnemu przedsiębiorcy, widzenia w wyroku „jury" chlubnego świadectwa własnej wartości, w wyższym stopniu tak nieprawnie wyżsi się musi przekręcanie dowolne tego zaopiniowania przez dodawanie hiperbolicznych pochwał, o których w rzeczywistości ani słowa wzmianki nie było.

Pismo *Die Modenwelt* (na kwartał 80 ct.) i wydanie tegoż z częścią powieściową *Illustrirte Frauen Zeitung* (kwartalnie 1 złr. 60 ct.), podaje w swych najnowszych numerach mnogość wzorów nowych i pięknych mód i robót ręcznych, a w części beletrystycznej obok wyborowych illustracyj, nowele, ułożone autorki Marji Olfers, dodatki Adolfa Ebelinga, Jakóba Falke, Emanuela Geibla, Ottona Gumprechta, Jerzego Hiltla, Ludwika Pietscha i. w. i. Ozdobny dla abonentek graficzny arkusz zawiera 98 wzorów starożytności haftów na płótnie, wydanych przez Juliusza Lessinga, dyrektora niemieckiego muzeum rękodzielniczego. Nakład obydwóch pism dosięgnął olbrzymiej liczby 245.000 egzemplarzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów zastawnych 6% galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego, wyciągniętych przy ósmem losowaniu, w dniu 25. i 26. czerwca 1877 odbytem.

Ze serji 1869: **à zł. 100** Nr. 16. 20. 21. 68. 105. 186. 187. 198. 228. 274. 293. 304. 316. 406. 507. 522. 550. 551. 576. 599. 611. 638. 648. 690. 700. 702. 772. 785. 839. 851. 896. 910. 927. 3055. 3064. 3087. 3092. 3145. 3182. 3189. 3189. 3223. 3251. 3257. 3319. 3356. 3378. 3477. 3485. 3506. 3612. 3624.

à zł. 500 Nr. 1015. 1024. 1031. 1086. 1090. 1094. 1112. 1198. 1223. 1267. 1289. 1322. 1351. 1353. 1402. 1423. 1543. 1547. 1598. 1626. 1632. 1673. 1684. 1720. 1752. 1816. 1817. 1826. 1919.

à zł. 1000 Nr. 2034. 2158. 2161. 2162. 2243. 2262. 2265. 2347. 2372. 2375. 2380. 2407. 2420. 2457. 2481. 2521. 2577. 2630. 2632. 2639.

Ze serji 1870: **à zł. 100** Nr. 8. 27. 50. 58. 60. 68. 91. 93. 122. 132. 134. 146. 189. 208. 218. 235. 260. 261. 391. 419. 467. 471. 492. 506. 521. 534. 590. 695. 717. 748. 797. 805. 812. 816. 967. 1007. 1039. 1047. 1063. 1103. 1160. 1172. 1177. 1189. 1267. 1268. 1290. 1306. 1309. 1315. 1384. 1436. 1461. 1466. 1490. 1545. 1595. 1597. 1615. 1651. 1655. 1665. 1728. 1780. 1883. 1923. 1947. 1977. 2011. 2035. 2036.

à zł. 500 Nr. 5071. 5085. 5099. 5198. 5267. 5316. 5446. 5490. 5493. 5526. 5559. 5595. 5599. 5825. 5848. 5850. 5853. 5854.

à zł. 1000 Nr. 7004. 7025. 7029. 7039. 7040. 7042. 7122. 7155. 7174. 7181. 7367. 7371. 7412. 7413. 7420. 7422. 7460. 7549. 7557. 7560. 7594. 7856. 7916. 7938.

à zł. 100 Nr. 2019. 2039. 2042. 2055. 2057. 2060. 2063. 2065. 2130. 2166. 2190. 2238. 2243. 2244. 2284. 2292. 2349. 2354. 2371. 2386. 2457. 2460. 2535. 2620. 2638. 2659. 2660. 2731. 2774. 2866. 2867. 2872. 2874. 2943. 2951. 2955. 2962. 2986. 3007. 3051. 3072. 3124. 3135. 3151. 3218. 3280. 3310. 3318. 3349. 3353. 3370. 3404. 3432. 3530. 3550. 3624. 3687. 3719. 3731. 3744. 382. 3856. 3864. 3871. 3956. 3968. 4024. 4060. 4070. 4119. 4120. 4162. 4164. 4198. 4205. 4264. 4295. 4321. 4342. 4346. 4357. 4383. 4419. 4423. 4457. 4467. 4482. 4489. 4505. 4544. 4550. 4589. 4618. 4628. 4647. 4671. 4676. 4703. 4714. 4722. 4730. 4773. 4799. 4954. 4958. 4990. 4992. 5013. 5030. 5045. 5139.

(C. d. n.)

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 3. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, przy załatwieniu wniosku Kowalskiego kilku posłów ruskich nadzwyczaj namiętnie odpowiadało Czerkawskiemu, który sprzeciwiał się wnioskowi.

Klub polski, tak samo jak inne kluby poselskie, zastanawiał się nad kwestją interpelacji w sprawie wschodniej, i uchwalił nie wnosić interpelacji, lecz tylko wziąć udział w ewentualnej rozprawie nad interpelacją. Dotąd jednak nie zanosi się na wniesienie nowej interpelacji.

Wiedeń d. 3. lipca. W Berlinie obiegają pogłoski, że w przejeździe do Gastein cesarz Wilhelm spotka się z cesarzem austrjackim w Salcburgu.

Wiedeń d. 4. lipca. *Fremdenblatt* zapewnia, że wspólne delegacje zbiorą się dopiero w listopadzie lub w grudniu.

Ten sam dziennik donosi, że Anglia pośredniczy między Turcją a Grecją. W skutek przedstawienia Austrji, Grecja zwróciła skonfiskowaną amunicję turecką.

Wiedeń 3. lipca. Rumuni przekraczają Dunaj pod Celate i Gruja. 2.000 Rumunów znajduje się już na tureckim brzegu Dunaju (?).

Według *Presse*, Moskale zajęli w niedzielę ważny punkt komunikacyjny w Bułgarji, Tirnowo (?). Przybył tam już książę Czerkaski z administracyjnym personalem. Personal sądowy i pocztowy stanie tam wkrótce.

Fremdenblatt podnosi potrzebę, żeby Moskwa zaznaczyła prowizoryczny charakter swojej administracji w Bułgarji.

Konstantynopol dnia 1. lipca. Jeneral-gubernator z Erzerum donosi o nowych okrucieństwach jakich się Moskale dopuścili w Ardahanie. W dniu wejścia do Ardahanu ostrzeliwali Moskale szpital, pomimo że była na nim chorągiew, wymordowali dozorców szpitalnych i wielu chorych.

Aby się zemścić na mieszkańcach Awillaru, z których wielu służy w tureckiem wojsku męczą Moskale ich krewnych, i gwałcą ich żony i córki. Rodzinę podgubernatora Zaruchadu, który z przyczyn służbowych przebywa w Karsie, posłano do głębi Moskwy, postąpiwszy z nią poprzednio w sposób nader obrzydliwy. Moskale zniszczyli Ezrę i Hadszi-Tszifik pod pozorem że mieszkańcy tamtejsi trudnią się szpiegostwem, zrabowali mieszkańców tak że na nich nie pozostawili nawet koniecznej odzieży, i zupełnie nagich zagnali do Karsu. Dla uniknięcia prześladowań moskiewskich, wielu ludzi musiało się im poddać. (*Deutsche Zeitung*).

Ruszczuk d. 30. czerwca. Ruszczuk wiele ucierpiał przez bombardowanie, gdyż nieprzyjaciel, znający jak się zdaje doskonale położenie miasta, celował głównie do znaczniejszych budynków. Wszelki ruch zupełnie tu ustał. Według zdania tutejszych wojskowych, powinien był nieprzyjaciel tak długo bombardować Ruszczuk, dopóki by mu się nie powiodło przejść przez Dunaj także i między Ruszczukiem a Czernawodą, tak aby następnie pozycję Czernawoda-Kustendżi także i z tyłu zaatakować mógł. Abdul Kerim basza przebywa teraz w Szumli, gdzie się przygotowuje do stanowczej bitwy.

Bitwa ta, jak się tu domyślają, stoczoną będzie dopiero wtedy, gdy nieprzyjaciel będzie chciał forsować główny przesmyk bałkański, Selimno-Jamboli, aby się dostać na kolej Jamboli-Adrjanopol (*Sonn- u. M.-Ztg.*)

Bukareszt 1. lipca. Z Sistowy, dokąd jutro przeniesioną będzie główna kwatera w. ks. Mikołaja, nadchodzą doniesienia o znaczniejszych utarczkach między rekognoskującymi kozakami a oddziałami nieregularnych wojsk tureckich (Czerkiesami i baszybożukami).

Około Bieli, w trzeciej części drogi do Tyrnowy przyszło do walki, w której z obu stron było kilkuset zabitych i rannych.

W Bukareszcie mówią, że car odwidzi obóz w Bułgarji (*Morgenpost.*)

Bukareszt 1. lipca. Moskale wśród ciągłych forpocztowych walk, posunęli się od Sistowy ku Tyrnowie.

Od przedwczoraj przebyło 10.000 Moskali przez Dunaj pod Slobodzią (?).

W Dobruczy posunęli się kozacy aż do kolei Czernawoda-Kustendżi, i zburzyli ją w niektórych miejscach.

Trzy tureckie monitory weszły do Suliny i ostrzeliwały nadbrzeżne przez Moskali obsadzone miejscowości. (*Presse.*)

Ruszczuk 30. czerwca. Na rozkaz serdar ekrema ściągają oddziały wojsk, w zachodniej Bułgarji rozrzucone, częścią do Tyrnowy, częścią do Sofii, gdzie skoncentrowany będzie silny korpus dla obrony przesmyków bałkańskich. Wieś Anadolköi, na północ Kustendżi, wcielono do linii obronnej Czernawoda-Kustendżi, i dlatego będzie oszańcowana. (*N. W. Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W *Augsburger Allg. Zeitung* pojawiły się z rzędu trzy artykuły pod tytułem „Von der Donau", pióra bardzo wprawnego i wytrawnego, rozbierające politykę hr. Andrassego. W trzecim i ostatnim artykule, który właśnie znajduje się w dzisiejszym numerze *Augsburgskiej Gazety*, mówi autor o obawie, jaka zapanować miała w ministerstwie spraw zewnętrznych z powodu militarnych postępów „przyjaciela i sprzymierzeńca". Hr. Andrassy obawia się mianowicie tureckiej „intrygi rozpaczy". Porta zgnieciona i urażona na Europę, o której sądzi, że „ją tak niesłusznie na niebezpieczeństwo naraziła", łatwo mogłaby ze zwycięzcą taki zawrzeć pokój, żeby w nim wszystkie interesa Europy i Austrji na szkodę narażone były. „Moskiewski rząd — mówi artykuł — mógłby przeto wobec publicznej opinii swego narodu w wielki wpaść kłopot; kto zaś ma skłonność do pessymizmu, ten zacznie się obawiać, że po wojnie powiedzie się muzułmanom może to, co im się nie udało przed wojną; mogą oni rozerwać trójcesarskie przymierze, podzielić Europę na dwa nieprzyjacielskie obozy, a może nawet otrzymają tę satysfakcję, iż przypatrywać się będą wzajemnemu mordowaniu się Giaurów. Sam Zbawiciel modlił się „i nie wódź nas na pokuszenie!" Najbliższem zadaniem Austrji jest obronić przyjaciela od pokusy tej czysto orjentalnej intrygi; Austrja bowiem jest tu najbardziej interesowaną, i jest łącznikiem między trójcesarskiem przymierzem a Europą. Austrja, krzyżując te intrygi, popiera zatem trojakie interesa, bo swe własne, swych sprzymierzeńców i Europy.

Artykuł przychodzi do tego wniosku, że „nasz „moskiewski przyjaciel" od pokus „orientalnej intrygi" tylko tym sposobem obronionym będzie, jeżeli Austrja w 30 do 40.000 wojska do Bośnii i Hercegowiny wkroczy. Zajęcie tych na uboczu leżących krajów nie będzie mięszaniem się do wojny, i nie przeszkodzi ruchom armii walczących; ale sama nasza obecność w tych krajach przeszkodzi wszelkim takim kombinacjom, któreby dążyły do nowych politycznych utworów, jakich my nie chcemy, albo też któreby Europę chciały pozbawić prawa do nowego a stanowczego uporządkowania Turcji. Sama nasza obecność wystarczy, aby Turcję powstrzymać od zwątpienia i samobójstwa, przyjaciela zaś i sprzymierzeńca ustrzedz od *embaras de succes*."

Wiedeński korespondent *Daily Telegraph* donosi 28. czerwca: „Następująca z prywatnego źródła otrzymana wiadomość stwierdza moje doniesienia o częściowem mobilizowaniu w Austrji. Wczoraj odbyła się konferencja w ministerstwie wojny, na której byli dyrektorowie trzech towarzystw kolejowych: Austrjackiej(?), Południowej i Państwowej, jako też i dyrektorowie austrjackich towarzystw żeglugi. Następujące zapadły postanowienia: Austrjacki „Lloyd" odda pod rozporządzenie trzy transportowe statki, które będą stały w Poli i w Rovigo. Dwa towarzystwa żeglugi na Drawie i Sawie oddają rządowi wszystkie swe transportowe środki, a rząd użyje ich do przewozu amunicji i innych zapasów, które się obecnie znajdują w magazynach wojskowych w Marburgu, Pragerhof, Zagrzebiu i Warasdynie, do Osieku, Nowego Sadu, Piotrowaradynu, Sissaku, Gradyski, Brodu itd. Stanie się to dlatego, aby kolei zanadto nie przeciążać, a przytem, aby na delcie, jaką obydwie te rzeki tworzą, założyć magazyn dla wojsk, które operować będą w Bośnii i Serbii. Główny przechód odbędzie się pod Nowi, a w Karlstadt, Ogulin i Petryni naprzeciw Sissaku będą najważniejsze składy magazynowe, które posłane będą koleją na Nowi. Kolej Południowa otrzymała polecenie, aby codziennie dodawała dwa pociągi, a na linii Divazza-Pola-Rovigno jeden pociąg. Stacje: Szegedih, Nord(?) Mohacz, Bazias i Ostrowa będą miejscami zatrzymywania się wojsk, i przygotowują się tam kuchnie wojskowe. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju otrzymało rozkaz, aby całą swą administrację poddało pod nadzór wojskowy; tymczasowo rządzi się jak zwykle."

Morning Post pisze na naczelnem miejscu: „Spodziewać się należy, że bez odwłoki wydane będą rozkazy w celu postawienia floty i zbrojnych sił Anglia w stanie obronnym. Jeżeli sprawdzą się przewidywania moskiewskich proroków i wojskowych krytyków, to wkrótce albo Turcy będą pobici i nasze interesa w niebezpieczeństwie, albo też będziemy świadkami nagłego zawarcia pokoju, przy czem i nasz głos podnieść winniśmy. Aby więc w pierwszym wypadku bronić naszych interesów, a w drugim zjednać poszanowanie dla naszego głosu, powinniśmy przedewszystkiem przystąpić do uzupełnienia braków w naszem militarnem pogotowiu, którego niedostatki tak samo u Anglosasów jak i Turków są godne pożałowania i zasługują na naganę. Mamy więc nadzieję, że bez dalszej straty czasu, i natychmiast zarządzonem będzie wszystko, co państwo od wszelakiej szkody uchronić może."

Kölnische Ztg., *Weser Ztg.* i *Kreuz Ztg.* donoszą zgodnie, że pomimo wszelkich zaprzeczeń Austrji, część jej wojsk jest już w pogotowiu. Amunicję, paszę i żywność w wielkich ilościach posłano na południe. Zgadza się to mniej więcej z tem, co w Wiedniu sądzą o tej „cichej gotowości."

Według doniesienia „Agence Havas" z Aten, załatwiono sprawę zajętej w Korfu, a dla tureckiej armii przeznaczonej amunicji, gdyż turecki poseł w Atenach, Photiades bej, wyjaśnił, że w jego oświadczeniu nie było żadnej pogróżki. Amunicja przewiezioną będzie do Tryestu.

Pester Lloyd ogłasza uwagi godny artykuł o stanowisku Rumunii w sprawie wschodniej, z którego podajemy następujące ustępy.

„Rumunia przedstawia się zachodniej Europie jako zapora przeciw postępowi Słowiańszczyzny. Dziwne to przypuszczenie, że dwie wielkie rasy, mające tak liczne punkta zetknięcia się, jak Słowianie i Niemcy — gdyż rozchodzi się tu o Moskwę z jednej a Austro-Węgry i Niemcy z drugiej strony — nie będą się mogły zetrzeć ze sobą, jeżeli na południowych kończynach wystawią między sobą taką zaporę.

Pomijając to, wał ów tylko wtedy będzie miał jakąś wartość, jeżeli będzie miał naturalną obronę. Rumunia atoli ma militarne znaczenie, albo raczej o tyle tylko może coś militarnie znaczyć, o ile jej wojska naszej monarchii bronić będą.

Zapora zaś, której my bronić musimy, a w celu obrony nie możemy nią bezwzględnie rozporządzać, przyniesie nam więcej szkody aniżeli pożytku.

Rumunia, uwolniona od wszelkiego obcego wpływu, zupełnie niezawisła i neutralna, będzie dla nas tak samo papierową zaporą, jak dla niej gwarancja jej neutralności."

Artykuł wyraziwszy następnie zdanie, że utworzeniem federacyjnego państwa, możeby się coś Turcji dopomogło, przychodzi do następujących wniosków: „W przypadku gdyby Serbia i Rumunia wystąpiły ze związku z państwem Ottomanów, to tylko w takim razie mogłyby być pożytecznemi dla utrzymania europejskiego pokoju, gdyby stały się bezpośrednio zawisłemi od jednego z sąsiadujących państw. Stosunek Prus do miast hanzeatyckich, Waldecku, Alzacji i Lotaryngii i południowo-niemieckich państw przedstawia analogię, którąby się tu zastósować dało.

Obecna wojna nie rozwiąże jeszcze sprawy wschodniej, lecz postawi tylko jeden z dalszych kroków na drodze do jej rozwiązania. Aby dojść do stanowczego załatwienia sprawy, będą się Austro-Węgry musiały jeszcze bić lub ułożyć. Niezawodnie jednakże rozejdą się w przeciwne strony, zawsze atoli z równą stanowczością odrzucą wszelkie propozycje małych, słabych i niewygodnych państewek, które się im jako zapory przedstawią.

Orsowa 3. lipca. Potwierdza się zajęcie Tirnowy po poprzednich utarczkach. (Wcale nie wierzymy w to potwierdzenie. Moskale pierwsi donieśliby, gdyby zajęli Tirnowę). **Pozawczoraj pod Detate (Cetate) rozpoczęli przeprawiać się Rumuni. Pod Grują budują most Zdaje się, iż tam odbędzie się główna przeprawa Rumunów.** (Gruja nad Dunajem naprzeciw Serbii.) **Nadbrzeżne miejscowości Wilkow, Ciprianu bombarduje flotyla turecka. Z Rahowy zatopiono parowiec moskiewski.**

Rzym 2. lipca. Papież cierpi mocno na wielkie ogólne osłabienie. Komisarz specjalny ma zlecenie od papieża zbadać spory między Watykanem a Moskwą, i sformułować kwestje, które posłużyć mogą za podstawę do rokowań, mających wkrótce się rozpocząć. Bezpodstawne są wszystkie wiadomości o czynionych przez Moskwę propozycjach.

Paryż 2. lipca. Nowe wybory do Izby odbędą się w ciągu września, częściowe odnowienie rad jeneralnych w październiku. Traktat handlowy z Włochami będzie prawdopodobnie wkrótce podpisany. Uwięzienie szefów hiszpańskich radykalistów, Zorilli, Lagunfro i Munoza, uskuteczniono wczoraj nie na reklamację z Madrytu, lecz z powodu publicznych, gwałtownych mów przeciw hiszpańskiemu i francuskiemu rządowi. Zapewniają, że znaleziono kompromitujące papiery.

Wiedeń dnia 3. lipca. Węgierska regnikolarna deputacja, po przedłożeniu jej drugiego austrjackiego „nuntium", wybrała podkomitet, z 6 członków złożony, do dalszego prowadzenia i zakończenia obrad. Dzisiaj przed południem odbywa się poufna konferencja węgierskiej deputacji; popołudniu odbędzie się pierwsze, wspólne posiedzenie obu podkomitetów.

Konstantynopol dnia 2. lipca. Seraskierat (ministerstwo wojny) rozwija wielką czynność. Codziennie wysyłają wojska na plac boju. Dzisiaj pod przewodnictwem sułtana nadzwyczajna rada ministrów. Walki ciągle trwają w około Sistowy, gdzie wielka liczba Moskali skoncentrowana. Czoło posuwającej się ku Biele kolumny moskiewskiej, odparli Turcy, którzy trzymają obsadzoną Bielę. (Więc Moskwa nie może być już w Tirnowie; p. r.).

Petersburg 3. lipca. Z głównej kwatery Zimnica 2. lipca donoszą: Dnia 29. czerwca siedm tureckich monitorów bombardowało wieś Szebriany; gdy wieś znacznie zniszczono, popłynęły monitory ku Bałabanówce i pojawiły się dnia 1. lipca na widnokręgu Odessy, płynąc w kierunku ku Sebastopolowi.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Belgrad dnia 3. lipca. Wczoraj wybrała skupczyna Demetra Jowanowicza, radcę apelacyjnego, z liberalnego stronnictwa, prezydentem, a hurtownika Nikolejewicza wiceprezydentem.

Paryż dnia 3. lipca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych, Fortou, przypomina prefektom motywa aktu z dnia 16. maja, podnosi szczególnie odwołanie się Mac-Mahona do konserwatystów wszelkich partyj i postanowienie szanowania konstytucji. Prefekci, przy sposobności wyborów, mają publiczną opinię oświecić, iż rząd ma prawo i obowiązek publikowania kandydatów, których przenosi nad innych, i kierowania prawem powszechnego głosowania. Prefekci tym sposobem dopomogą Mac-Mahonowi do spełnienia jego zadania ocalenia Francji pómimo stronnictw.

Londyn d. 3. lipca. Angielska flota Śródziemnego morza odpłynęła do zatoki Besika (niedaleko wejścia do Dardanelów). „Standard" pisze, że ruch ten ma na celu zwyczajne środki ostrożności, ale nie wspieranie Turcji. „Morningpost" donosi, iż flota ta będzie wzmocnioną.

Konstantynopol d. 3. lipca. Minister wojny Redif-basza, udał się dzisiaj do Szumli.

Obozujące pod Sewin wojska przeszły w ofenzywę, i posuwać się mają w kierunku ku Karsowi.

Konstantynopol d. 3. lipca. Odjazd ministra wojny, Redifa, do Szumli w towarzystwie Namyka baszy nastąpił z uchwały Rady ministrów. Głoszą, że Moskwa odstąpiła od oblężenia Karsu.

Kragujewa z dnia 2. lipca. Dziś po południu zagaił ks. Milan skupczynę. W mowie tronowej podnosi wysilenia Serbii do spełnienia misji narodowej. Spodziewa się, iż historja ostatnią wojnę zapisze do zasług Serbii. Oczekuje on z ufnością owoców rozlanej krwi, ale rezultata wielkich narodowych ruchów zwykle nie zaraz się objawiają. Krew serbska nie napróżno była przelana nietylko dla chrześcian Wschodu lecz i dla interesów ludzkości i dla przyszłości Serbii. Książę przypomina słowa swe, wyrzeczone przy zawieraniu pokoju, iż los chrześcian w potężniejszych spoczywa rękach. Wypadki stwierdziły te słowa.

Poczem książę mówił o swej podróży do głównej kwatery moskiewskiej, aby podziękować carowi za użyczoną Serbii opiekę potężną. Książę jest szczęśliwy, iż może wypowiedzieć zgromadzeniu, iż wspaniałomyślny monarcha przyjął go życzliwie i łaskawie go zapewnić raczył, iż serbski naród nie przestanie być przedmiotem jego ojcowskiej troskliwości [podobnie jak polski! p. r.]

Wśród tych okoliczności książę zaprasza skupczynę z ufnością przystąpić do pracy ustawodawczej, dla której ją zwołano. Zaleca jej największą przezorność, gdyż fałszywy kierunek w tej rozstrzygającej chwili, a nawet nierozważna uchwała mogłaby skompromitować poczynione dla Serbii widoki. Zaprasza więc zgromadzenie tak pracować, aby Serbię utrzymać można na tej moralnej wysokości, którą mu zgotowała zaparcie się narodów, ażeby w najważniejszym perjodzie najnowszej historji Serbii módz rzecz do końca doprowadzić.

W końcu książę zawiadamia o urodzeniu się następcy tronu, którego w miłości do ojczyzny wychowywać będzie, ażeby się kiedyś stał godnym przywiązania, które od świetnych dni Takowy w najtrudniejszych czasach naród serbski objawiał dla dynastji Obrenowiczów.

Rząd rozporządza silną większością w skupczynie.

Wiedeń d. 3. lipca. „Presse" donosi, że zaczepno-odporne przymierze między Moskwą a Rumunią zredagowano już, i wczoraj je podpisano. Mówią, że Rumunia już przedtem zawarła przymierze z Serbią.

Petersburg dnia 3. lipca (urzędowe). Naczelny wódz armii kaukazkiej telegrafuje: Derwisz basza otrzymał z Batum znaczne posiłki, co jenerała Okłobżio spowodowało do skoncentrowania sił swoich w korzystnych pozycjach. Odparłszy dnia 24. czerwca atak Turków, przyczem Turcy olbrzymie straty ponieśli, skoncentrował jen. Okłobżio swoją kolumnę pod Mukhastade.

W Abchazji uderzył jenerał Ałchazów dnia 27. czerwca na Turków po Obzamczyrem i zadał im wielkie straty. Siły nieprzyjacielskie składały się z wojsk nieregularnych i regularnych. Między regularnymi byli Egipcjanie. Mimo ostrzeliwania z boku przez trzy, a następnie przez dziewięć tureckich statków wojennych, straty moskiewskie wynoszą tylko 250 w zabitych i rannych.

Bukareszt dnia 3. lipca. Książę Czerkaski instalowany jako prowizoryczny gubernator Bułgarji z siedzibą w Tirnowie. Zarządzono wybory do bułgarskiej Rady administracyjnej.

Londyn dnia 3. lipca. W Izbie niższej zapowiada Jenkins, że wkrótce wniesie rezolucję o ogłoszenie depesz, wymienianych między Anglią i Moskwą. Northcote oświadczył, iż prawdą jest, że flota angielska odpłynęła do zatoki Bezickiej

---

Przyjechali dnia 3. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: D. Tchórzewski z Sokala. A. Bocheński z Ottyniowic. M. Borowski z Hurka. K. Petrowicz z Wołostkowa. A. Broniewski z Sokala. H. Duńka z Bukowiny. H. Stojanovits z Bukowiny. Jurjewiczowa z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Niklesko z Bukaresztu. D. Telenak z Bukaresztu. O. Scherff z Kołomyi. M. Rozner z Kołomyi.

HOTEL LANGA: M. Pikarek z Pragi. J. Demacek z Tarnowa. M. Lindner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: W. Bogdański z Ujścia. A. Krajewski z Dubia. J. Lanc z Horajca. F. Dietrich z Wiednia. K. Drozdowski z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: P. hr. Komorowski z Bilinki. M. Michowski z Moskwy.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Hoyciechowski z Polski. E. Malewski z Brzeżan. W. Ronka z Pieniak.

Lwów, z Izby handlowej 3. lipca.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	210 50	213 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	107 25	110 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	219 —
„ kred. gal. po 200 złr.	208 —	212 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 85	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	82 85	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 40	87 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	88 —	90 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 10	91 20
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 30	85 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 92
Dukat cesarski	5 83	5 96
Napoleondor	9 95	10 8
Półimperjał rosyjski	10 10	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 75	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 32	1 35
100 Marek niemieckich	61 60	62 60
Srebro	108 25	110 50
Kupony w srebrze	108 —	110 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 3 lipca 1877.

godzina 10 minut 40. przed południem.

Akcje kred.	144 50	Anglo-austr.	68 —
Kolej Kar. Lud.	211 75	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	10. —.	Usposobienie, bez ruchu.	

WIEDEŃ 3 lipca 1877.

godzina 2. minut 27. po południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	135.80
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	67 25
Unionsbank	47.—	Kolej Kar. Lud.	212 —
Nordbahn	188.—.	Kolej połudn.	70.50
Kolej Alföld.	103 75	Kolej Elżbiety	142 50
Kolej Lw.-czer	108 —.	Węg. Nordostb.	96 —
Rudolfsbahn	110 50	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63 50.	Galic. indemniz.	84 25
Losy z r. 1864	130 75.	Kolej siedmiog.	84.—
Verkehrsbahn	79.	Losy tureckie	12 30
Węg. galic. kolej	83 50.	Kolej państw.	230.—
Bankverein	58.—.	Losy węgier.	72 25
Kolej Albrechta	—.	Marki niemieckie ct	61.50

Rosyjski rubel papierowy $1.33^{3}/_{4}$

Usposobienie: ciche.

Berlin, 2 lipca Russ. Banknoten 216 —. Credit. Act. 235.50. Lombarden 115.—. Galizier 87.75 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.40. Oesterr.-Banknoten 162.70 Usposobienie —

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	83 15	83 50
4% „ „ po	76 75	77 50

Lwów, dnia 3. lipca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 35 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Sezon 1877.



Świeże WODY mineralne

z zdrojowisk naturalnych co dni 14 nadchodzą *do handlu*

Karola Ballabana

we LWOWIE, ul. Halicka.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam natychmia t sumiennie z troskliwością.

KSIĘGARNIA

J. MILIKOWSKIEGO

we Lwowie poleca

Książki na nagrody

szkolne (premja)

w wielkim wyborze.

2528 5—6

Osoba

w starszym wieku, wdowa po lekarzu, bezdzietna, bardzo łagodnego naposobienia, pilna i pracowita, poszukuje **umieszczenia** w mieście lub na wsi jako **bona, gospodyni,** lub **zarządczyni** domu, a mając skromne wymagania co do zapłaty swych zasług, pragnie przedewszystkiem uprzejmego obchodzenia się i względności. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."

Nakładem i drukiem księgarni

Jana A. Pelara

w Rzeszowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: Piąte poprawne wydanie

Cybulskiego W., Rejestra ekonomiczne, na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 zł. 50 c.

W tejże księgarni są do nabycia:

a) Dzienniki najmu robocizny, większe i mniejsze.

b) Dziennik pieniężny przychodu i rozchodu.

c) Raporta tygodniowe.

d) Raporta dzienne.

e) Raporta lasowe.

f) Dziennik lasowy.

g) Raporta czynności gospodarczej.

W tych dniach wyszły z pod prasy:

Bobreckiego Rejestra lasowe,

IIIcie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag, w trwłej oprawie 1 zł 20 c.

Dalej poleca wyż wymieniona księgarnia po znaczenie zniżonej cenie:

Biernackiego, Dokładny praktyczny ogrodnik, w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony 8°. 480 stronnic. Zamiast 5 zł. teraz 2 zł. 2552 3—6

Nasienie

Rzepy pastewnej

ściernianki (Stoppelrübensaamen)

1 kwarta polskiej miary po **1 zł.**

zaleca 2870 4—10

J. Bulsiewicz

handel nasion w **Bochni.**

Dom Zleceń

i SKLAD NASION

J. Jerżmanowskiego.

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 263

poleca na zasiew letni i jesienny:

Koński ząb, może być z korzyścią sadzony przez czerwiec i lipiec

Turnipsy angielskie, sprowadzone ze Szkocji w 3 odmiennych gatunkach (na morg półtora do 2 kilo.)

Rzepa jesienna ściernianka (Stoppelrübe) nasienie szkockie (na morgę 2 do 2 i pól kilo.)

Gorczyca biała, skoszona na zielono przy kwitnieniu, daje obfity pokos w w drugim miesiącu (na morg 10—12 kil.

Siemie lniane ryskie (na morg. 60 kil. na włókno, 30 na nasienie.)

Łubin żółty (na morg 60—80 kilo.)

Esparzetta (na morg 35—37 kil.)

Tymotka, Rajgrassy: angielski, francuski i włoski.

Posiada także na jesienny zasiew wszystkie gatunki nasion **traw pastewnych koniczyn i mięszanki** cennikiem na r. b. objęte.

Utrzymuje skład **Herbaty chińskiej** na złr. 2, 3, 4, 5 i 6 za pół kilo, Okruchy herbaciane zł. 1·50 za pół kilo.

Zamówienia rozsyła od pół kilo — biorącym naraz 5 kilo, dodaje bezpłatnie pół kilo. 2859 2—5

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

2771 75—104

Leopold Haase

patentowany weterynarz po długoletniej praktyce za granicą osiadł stale **w Stanisławowie** przy ulicy Brukowanej l. 48. 2579 3—3

POLECENIE.

Zawiadamiam znajomych mi współobywateli, że powierzyłem 109 wołów do sprzedaży komisowej we Wiedniu panu Wilhelmowi Amirowiczowi, Café Stierböck, i wyznać muszę, że pan Amirowicz wywiązał się z całej mu poruczonej sprawy jak najchlubniej, przez rzetelną sprzedaż i wypłatę, że go jako nader sławnego i gorliwego zastępcę do przeprowadzenia powierzonych mu interesów polecić mogę.

Koropiec, dnia 29. maja 1877.

2561 3—3 **Alfred Mysłowski.**

Ajencja

Towarzystwa Krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń Lwów *gmach Teatralny Nr. 103.*

Przyjmuje i załatwia wszelkie ubezpieczenia od **ognia, gradu, życia i przeżycia,** na żądanie daje wszelkie wyjaśnienia ustnie i listownie. 2867 2—3

Fabryka fajansu

i wyrobów glinianych w **Glińsku** ćwierć mili od Żółkwi, jest do wydzierżawienia lub nabycia na własność. Bliższe szczegóły udzieli **K. Jendrzejewicz** w **Czaplach,** poczta Felsztyn. 2566 2—3

WILLA

we Lwowie, l. 739¹/₄ przy ulicy Syxtuskiej l. nowa 56 położona, (dawniej Armatysa), jest z wolnej ręki **do sprzedania,** lub też od dnia 15. sierpnia r. b. **do wynajęcia.** 2882 1—3

Bliższej wiadomości udzieli adwokat krajowy Dr. JÓZEF MALINOWSKI we Lwowie, ulica Krakowska l. 12.

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch.** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 2651 1 ?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Dobry i stały dochód.

Pewien wielki dom bankowy i wekslowy w monarchii, jedna z najstarszych firm, aranżuje zdolnych i z korzyścią chcących pracować ajentów do sprzedaży losów udziałowych, za stałem wynagrodzeniem i wysoką prowizję.

Oferty przyjmuje: **Bankgeschäft Adolf Cohn w Bernie,** Ferdinandogasse 7. 2652 2—3

KAWĘ,

najprzyjemniejszego czystego i mocnego smaku, za co się gwarantuje, po 1 zł. 80 ct. kilogram, tudzież **wszystkie inne towary korzenne** w **najprzedniejszych jakościach i** po **najtańszych cenach,** poleca 2868 3—3

O. T. WINKLER,

we Lwowie.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2608 1—48

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Na sprzedaż

realność l. 74¹/₄ — 4 droga Wulecka we Lwowie, zajmująca 40 ubikacji mieszkalnych, ogrodu przeszło 3 morgi, lodownię i oranżerję. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. **Semilskiego.** Pośredników wyklucza się. 2835 9—12

Koncesjonowane

Biuro Wywiadowcze

J. Birklego,

we Lwowie

Rynek l. 40.

przyjmuje zlecenia sprzedarzy i wydzierzawienia majątków ziemskich, domów i realności.

Ma do umieszczenia:

Nauczycielki, Bony, Panny służące, Klucznice, Nauczycieli, Rządców, Kasjerów, Pisarzy, Leśniczych, Ekonomów, Gorzelników, Ogrodników Maszynistów, Buchalterów, Rachmistrzów, osób zdatnych na zarządców fabryk z odpowiedniemi wiadomościami i kaucją. 2881 1—3

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 2711 50—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek atiastmatycznych** p. Levasseur. aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu,

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2603 1—?

Apteka pod rzymskim cesarzem

„Tytusem"

przy ulicy Czarneckiego l. 10.

we Lwowie,

utrzymuje na składzie

ŚRODKI TOALETOWE i HYGIENICZNE,

znane ze swych doskonałych skutków, nie ustępujące w niczem zagranicznym, wyrobu Józefa Tranczyńskiego, apt. w Krakowie, a to:

PUDRE z puszkiem 1 zł.

MYDŁA glycerynowe toaletowe sztuka 35 ct.

MYDŁA glycerynowe toalet. płynne po 80 ct.

MYDŁA lekarskie siarkowe szt. 35 c.

smołowe „ 35 c.

„ jodowe „ 50 c.

PASTA piękności niezrównana 85 c.

do czyszczenia zębów 25 c.

WODA do ust flakon 70 c.

GAŁECZKI do plombowania zębów po 10 ct. 2887 1—?

KIT do lepienia szkła i porcelany 50 c.

MYDŁO do wywabiania plam 25 c.

Do zamówień z prowincji dolicza się 15 ct. za opakowanie.

Biuro wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej,

pod l. 26 w Rynku na 3 piętrze we Lwowie, ma do postręczenia Polki **Guwernantki,** wykształcone w języku francuskim, niemieckim, polskim, posiadające muzykę i śpiew — jako też francuzki rodowite Paryżanki, tudzież **Nauczycieli** do wyższych i niższych szkół, posiadających rekomendacje z domów zacnych. 2572 3—3

Zgubiono

krzyż srebrny roboty a jour zawierający relikwie około trzech cali długi, który znaleziony przez służącego sprzedany został nieznajomemu izraelicie we Lwowie, około 5. czerwca r. b.

Uprasza się nabywcę i obecnego posiadacza tegoż, by drogę tę pamiątkę familijną, niemająca dla obcego większej wartości złożyć chciał w Administracji „Gazety Narodowej" gdzie otrzyma 10 zł. wynagrodzenia. 2 66 2—3

25% taniej jak wszędzie.

STORY i ŻALUZJE



Parawany, Dywaniki, Antypedja, Telegrafy,

poleca P. T. Szanownej Publiczności

J. Christof

przy ul. Kopernika l. 2., **Lwów.**

2886 1—?

Posadę

buchaltera, kasjera, kontrolora lub też jaką inną odpowiednią posadę, poszukuje przy większym zarządzie gospodarczym w Galicji, w Poznańskiem lub w Królestwie, młody 24 lat mający człowiek, który posiada odpowiednie wyższe wykształcenie teoretyczne, kilkuletnią praktykę przy większem gospodarstwie, biegłość w korespondencji i znajomość języków polskiego, ruskiego i niemieckiego. Na żądanie przesyłają się wierzytelne odpisy świadectw, kwalifikacji i fotografia.

Bliższa wiadomość pod lit. **B. A. Z.,** w Administracji „Gaz Narod." 2860 3 3

Majątek ziemski

w doskonałej glebie, 4 mile ode Lwowa przy gościńcu Lwowsko-Rohatyńskim, pół mili od stacji koleji Lw.-Czern., pół mili od miasta powiat. Bóbrka, 972 morgów obszaru, budynki w dobrym stanie, jest ze względu na stosunki familijne z wolnej ręki **do sprzedania.** 2565 3—3

Bliższą wiadomość udzieli c. k. notarjusz w **Bóbrce.**

L. 917.

Konkurs.

W skutek uchwały Rady gminnej z dnia 28. czerwca b. r. ogłasza się konkurs z terminem do **20. lipca 1877,** na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 250 zł. wypłacalną miesięcznie — tymczasowo prowizorycznie.

Chęć kompetowania mający mają wnieść podania należycie ostemplowane, przy załączeniu metryki urodzenia i świadectw wykazujących znajomość ustaw administracyjnych lub odbytej praktyki.

Zwierzchność gminna.

Sokołów obok Rzeszowa, dnia 30go czerwca 1877. 2823 1—3

!! BOLE ZĘBÓW !!

każdego rodzaju, uśmierza natychmiast

„Wesses Zahnöhl" 2714 6—6

Główny skład: Dr. A. Rosenberg, Radetzkyapotheke we Wiedniu, II. Bezirk, Radetzkystrasse, **we LWOWIE w aptece p. Karola Mikolascha.** Cena flaszeczki 40 ct.

Tarnowski Dom komisowy Banku galicyjskiego i J. Chylewski objąwszy Zarząd tarnowskiej fabryki machin i narzędzi rolniczych, wraz z odlewarnią, przyjmują zamówienia tak na machiny własnego wyrobu jakoteż sprowadzić się mające drogą komisową pod warunkami najprzystępniejszymi. 2864 2—3

Akademia medyczna orzekła: 2616 24—39

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym. Należy zarazić się lekarzy o skuteczności tej wody niemającej sobie równej w Europie w leczeniu CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI WYNĘDZNIENIA i wszelkich chorób pochodzących z NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. Skład we Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. P. Tranczyńskiego i P. Redyka.

Przez władzę sanitarną badana i znaleziono, że zdrowiu zupełnie jest nieszkodliwą,

„Puritas"

(Mleko odmładzające włosy).

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

2851 7—25 **„PURITAS",**

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy presyłce 20 ct. za opakowanie i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera, K. Bayera i Leona** fryzjera; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w TARNOWIE u M. Głodzińskiego; w STRYJU w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w SADAGÓRZE u D. Kubinowicza; w STANISŁAWOWIE w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza. W KOŁOMYI K. Laden kupiec i Ed. Stenzel, apt.; w JAROSŁAWIU Wisłocki & Bohuss, apt. w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2813 2—?

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie dostarcza

„Tygodnik illustrowany"

za cenę 3 zł. 20 ct. na kwartał w miejscu, a za 4 zł. na prowincje.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. 2880 1—1

Rzepa pastewna

biała, okrągła lub długa, pół kilo 70 centów.

Turnips angielski

białe i żółte, długie i okrągłe, pół kilo 80 ct. do 1 zł.

poleca w zdrowym ziarnie 2853 2—?

główny skład nasion

Wilhelma Adama we Lwowie.

Przy odbiorze przynajmniej 20 kilo opuszczam znaczny rabat.



Skład porcelany i szkła

EDW. GEBHARDTA

we Lwowie

poleca gustowne

WAZONY i DONICZKI

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach i deseniach

oraz 2857 2 10

KULE ogrodowe

we wszystkich wielkościach

po cenach najtańszych.

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągniętych

Losy państwowe z r. 1839,

które 1. września muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 zł.	350	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. zł.	475.—
1 piątka	„ 175	1 piątka	„ 90.—
1 połowa tej ostatniej	„ 96	1 połowa tej ostatniej	„ 45.—
1 ćwiartka	„ 48	1 ćwiartka	„ 24.—
1 dziesiąta	„ 21	1 dziesiąta	„ 12.—
1 dwudziesta	„ 11	1 dwudziesta	„ 6.—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów zł.**

Główna wygrana **280.000 zł.**

Z **grup** naszych **losów** pozostałe wolne police, z których 6 do 10 seryj **1. czerwca 1877 r. zostało wyciągniętych,** jest jeszcze w zapasie pewna ilość takich częściowych polic i odstępujemy takowe bez żadnej przedpłaty, a tylko za złożeniem na równi z innymi uczestnikami, którzy już w roku 1876 przystąpili miesięcznej wpłaty częściowej po 10 zł. i przy tych policach liczone będą i najmniejsze wygrane. Upraszamy o szybkie zamówienia, ponieważ taki wypadek **dwóch ostatnich ciągnień pożyczki państwowej** wydarza się tylko jeden rąz na sto lat. 2855 2—?

NYITRAI & COMP., Wien, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

Wózki



dla dziatek, koszykowe, lekko niosą na żelaznych kółkach i u żelaznych resorach, mogące służyć także za kołyskę po bardzo niskich cenach jako to:

12 do 16 zł. wózki bronzowe

16 do 18 zł. wózki elegancko przeplatane

15 do 24 zł. wózki białe na wysokich resor.

poleca Magazyn

Henryka Müllera

róg ul. Halickiej l. 6. we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiają się odwrotnie i z wszelką sumiennością. 2884 1—6

Praktykant gospodarczy

znajdzie bezpłatne umieszczenie u dzierżawcy dóbr ziemskich w Roźwienicy o. p. Jarosław. Starający się o miejsce, winien mieć co najmniej skończoną 4 klasę realną lub gimnazjalną i być obyczajów nieskazitelnych. 2885 1—2

W Zakładzie moim istnieje od lat siedmiu

Pensjonat

dla uczniów szkół realnych i gimnazjalnych, tak prywatnych jako też uczęszczających do szkół publicznych. Zakład przyjmuje uczniów dochodzących na korrepetycje: przygotowuje także do egzaminów dojrzałości tak ze szkół realnych jako też gimnazjalnych

Naukę języka niemieckiego pobierają pensjoniści zakładowi osobno bezpłatnie. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po południu. 2862 2—8

F. Koestlich,

ul. Ormiańska l. 16.

Dzierżawy.

Administracja sekwestracyjna dóbr Brody i Łopatyna ma do wydzierżawienia następujące folwarki:

W Państwie Brody

Folwark **Nowiczyzna** gruntu ornego 126 mor. Zasiew inwentaryczny 15 korcy zboża od 1. listopada 1877.

W Państwie Łopatyn.

Folwark **Młodocin** gruntu ornego 406 mor., łąk 100 mor. Zasiew inwentaryczny 127 korcy zboża, 300 korcy kartofli od 1. lipca 1878.

Folwark **Łopatyn** gruntu ornego 820 mor., 200 mor. łąk. Zasiew inwentaryczny 569 korcy zboża, 934 korcy kartofli z młynem o dwóch kamieniach i z gorzelnią.

Osobno browar w Łopatynie z chmielarnią.

Folwark **Hrycowola** gruntu ornego 200 mor., łąk 26 mor. Zasiew inwentarzy 46 korcy zboża, 50 korcy kartofli z chmielarnią.

Mający chęć zadzierżawienia zechcą nadesłać oferty z 10 prc. wadium do Administracji Dóbr Brody do 15. sierpnia r. b. gdzie także o bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się mogą. 2563 3—3

Z Administracji Dóbr Brody i Łopatyna,

Dnia 23. czerwca 1877.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2811 1—?

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

Galicyjski

Zakład zastawniczy i kredytowy

w gmachu teatralnym przy ulicy Teatralnej na dole

podaje do powszechnej wiadomości, że

z dniem 16. czerwca 1877

otwiera

Oddział Zastawniczy

i udziela pożyczek *w myśl regulaminu zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 11. czerwca 1877*

NA ZASTAW

a) wszystkich już do użytku przeszłych ruchomych przedmiotów wartościowych.

b) drogich kamieni, wyrobów ze złota i srebra, i innych drogich kruszców.

c) towarów gotowych do konsumcji jeszcze nie przeszłych, płodów przemysłu i przedmiotów handlu.

Pożyczka spłaconą być może albo w całości przy upływie terminu, lub też w równych ratach miesięcznych albo tygodniowych.

Bliższe objaśnienia co do poboru procentów i kosztów powziąść można w biurze oddziału zastawniczego, gdzie też regulamin i tabele procentów i kosztów do przejrzenia służą.

Godziny urzędowe są:

w dnie powszednie od 8mej do 12tej rano i od 3ciej do 5tej po południu

w dnie świąteczne od 8mej rano do 10tej rano.

2854 11—15 Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla

Dodatek „Gazety Narodowej" do Nr. 150.

Lwów d. 4. lipca.

O jedną ideę i o jedną armię Austrja zawsze się spaźnia — orzekł niegdyś Napoleon I. Nigdy to się tak nie sprawdziło jak w sprawie południowo-słowiańskiej. Sama się ona tylekroć nasuwała Austrji— ta zawsze ją odpychała, gdy mogła była samoistnie przeprowadzenie jej idei wziąć w swoje ręce i według swoich interesów ją przeprowadzić. Jęła się jej dopiero po wojnie francusko-pruskiej, gdy oparte o siebie nawzajem Niemcy i Moskwa stały się dyktatorami Europy. Następstwa więc podróży cesarza do Dalmacji zaczęły się coraz bardziej zwracać przeciw Austiji. Ale było się tylko odważyć i postawić armię, a można jeszcze było wszystko naprawić. Francja tymczasem zrestaurowała się, Anglia czekała tylko na sojuszników. Ale nie zdobyto się na tyle odwagi. I już zaczynają ciarki przechodzić po przewodnikach polityki austro-węgierskiej, gdy w proklamacji do Bułgarji car począł odsłaniać istotne zamiary Moskwy.

Nagle teraz spostrzega *Frmdbl.*, że „Bułgarja przytyka do Serbii i Albanii, a zatem chodzi tam o nasze najistotniejsze i w całem znaczeniu ekonomiczne interesa." *Frmdbl.* „pragnąłby, aby car nie tak bardzo wysuwał na czoło narodową cechę kampanii bułgarskiej, zwłaszcza gdy ani z plemienności, ani z dziejów Moskwa nie jest spowinowaconą z Bułgarami." Dalej podnosi, że „niebardzo wydaje się nam stosownem podżegać słowiańskie i panslawistyczne uczucia Bułgarów, zamiast zadowolić się wojną o sprawę chrześciaństwa; po co to widmo panslawistyczne forytować wyrazami, które dwojako mogą być tłumaczone?" Przyznaje się też *Frmdbl.*, że „radby był, aby urządzenia, jakie Moskwa dla Bułgarji wyda, a aby kraj zdobyty ocalić od anarchii, wydać musi, niedwuznacznie nosiły cechę prowizorjalną, jak to w podobnych wypadkach nakazuje prawo narodów. Urządzenia te powinne być takie, aby nie ubiegały decyzji Europy. Choć nie dla Turcji, to dla Europy powinna mieć względy Moskwa."

I do jakiejże konkluzji dochodzi *Frmdblt.*? „Pragnęlibyśmy, kończy, aby w swoim manifeście car był to jaśniej wypowiedział, i brak tego zapewnienia wydaje się nam luką, która jednak bez wątpienia wypełnioną zostanie czynami, które przecie więcej znaczą jak słowa."

Czyli poprostu: Moskwo, rób co łaska — my już na wszystko z góry przystać musimy!

Jak wiemy z telegramu, Moskwa zarządziła w Bułgarji wybory do Rady administracyjnej, która ma urzędować przy boku ks. Czerkaskiego jako gubernatora. Jaka to będzie ta Rada, wskazuje proklamacja carska, mówiąc:

„W miarę posuwania się wojsk moskiewskich wewnątrz kraju, prawidłowa organizacja zastąpi władzę turecką. Zaraz potem powołani będą rodowici mieszkańcy kraju, aby pod kierunkiem osobnych władz, w organizacji tej czynny wzięli udział. Słuchajcie władz moskiewskich, spełniajcie wiernie ich polecenia, w tem leży bowiem wasza siła i wasze zbawienie!"

W tymże ustępie proklamacja zapowiada utworzenie legionów bułgarskich, ale nie na to, aby walczyły przy boku armii moskiewskiej, bo to byłoby przyznaniem Bułgarom pewnej samoistności; lecz tylko na to, aby spełniały służbę żandarmów — „przeznaczeniem tej siły zbrojnej będzie: utrzymać porządek i bezpieczeństwo." Wszelako i organizacji tej żandarmerji Moskwa nie nakazuje.

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Berlina: Odnośnie do doniesień o militarnych przygotowaniach Austro-Węgier nadmieniają tutejsze dzienniki, że w tej sprawie odbyła się wymiana depesz między Austrją i Moskwą, których skutek jest taki, że car jest zupełnie uspokojonym co do tych przygotowań.

Z Londynu donoszą, że ostatnie posiedzenie Rady ministrów było bardzo ożywione. Disraeli oświadczył, iż trzeba żądać kredytu 10 milionów funtów, Derby był za pięcioma, a Salisbury zagroził ustąpieniem, gdyby żądano więcej jak półtrzecia, przyczem zrobił uwagę, że nawet i wielu torysów nie zezwoli na wyższy kredyt, i że gabinetowi zagraża przesilenie. Rada rozeszła się, nic nie postanowiwszy.

Whitehall Rewiew dowiaduje się z całkiem pewnego źródła, że Turcja w kilku wielkich domach bankierskich w Paryżu otrzymała pożyczkę dwu milionów funtów. Na zabezpieczenie tej pożyczki dano brylanty i inne kosztowności, które były własnością zmarłego sułtana Abdul-Azisa.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Konstantynopol dnia 3. lipca wieczór. Urzędowe. Pod Sistową zaszła między 18 batalionami moskiewskiemi a 12 tureckiemi potyczka w której Turcy zwyciężyli.

W potyczce pod Alaszkertem Moskale ponieśli wielkie straty. Moskale są zmuszeni odstąpić od oblęgania Karsu. Pod Suchum-Kale Moskale znowu ponieśli klęskę.

Zapewniają, że ministra wojny podczas jego nieobecności zastępywać będzie Mahmud Damat basza.

Z rozkazu sułtana mają wszyscy ministrowie ze swoich mieszkań nad Bosforem

przenieść się do Stambułu, aby bez straty czasu mogli przybywać na nadzwyczajne narady gabinetowe.

Konstantynopol dnia 4. lipca. „Ajencja Havasa“ donosi: Moskale zostali pod Bielą odparci. Mają zaniechać pochodu do Razgradu i posunąć się ku Tirnowu.

Usilujący przeprawić się przez Dunaj pod Totrakanem Moskale zostali odparci.

Liczne wojska odeszły na plac boju.

Wkrótce nastąpi losowanie rekrutów.

Konstantynopol dnia 4. lipca. Były ambasador turecki przy dworze wiedeńskim, Hajdar effendi, mianowany posłem przy dworze szacha perskiego.

Telegram gubernatora z Erzerum donosi: Moskale zostali wyparci z Karakilissy, którą wraz z otaczającemi pozycjami Turcy obsadzili.

Centrum moskiewskie cofnęło się po za Kars. Pobici pod Alaszkertem Moskale cofnęli się ku Bajazetowi.

Turcy przystępują do działania zaczepnego i przygotowują atak na Poti.

Londyn dnia 4. lipca. W Izbie wyższej lord Derby na zapytanie odpowiedział, że granica między Turcją a Persją nigdy nie była stale oznaczoną; dotyczące rokowania bywały często przerywane, teraz są z powodu wojny zastanowione, ale nie zupełnie zerwane. **Rząd co tylko może uczyni, aby nie dopuścić do wojny między Turcją a Persją.**

Paryż d. 4. lipca. Korweta pancerna „Reine blanche“, należąca do eskadry ewolucyjnej, zatonęła u wysp Hyeres w skutek uderzenia kłem fregaty „Heroine“. Nikt nie utonął.

Telegramy innych pism.

Kraków d. 2 lipca. Wojska moskiewskie, przeznaczone do obozu pod Warszawą, odesłane będą pospiesznemi pociągami do armii naddunajskiej. Moskiewskie koleje przewożą obecnie działa oblężnicze i lazarety do Rumunii. (*Neue freie Presse.*)

Szumla d. 30. czerwca. Wypadki ostatnich dni były następujące:

Moskale na czterech parowych łodziach i na dwustu szalupach przeprawili się przez Dunaj pod Zimnicą między Ostowem a ujściem Jantry, i obsadzili Sistowo.

Idąc dalej, usiłowali Moskale opanować most na Jantrze, ale Turcy pod Biela skoncentrowani, odparli ich, i wielką im zadali klęskę.

Moskale nie przestają bombardować Ruszczuku kulami ognistemi, chociaż budynki tego miasta prawie zupełnie zniszczone. Tureckie baterje za to ani tknięte. Wczoraj (29. czerwca) zaś wyleciał w powietrze podręczny magazyn amunicji, i zniszczył dwa stanowiska moskiewskie.

Wczoraj był w Szumli książę Hassan, i odjechał po krótkiej konferencji z serdarem Abdul-Kerimem.

Na kolei Czernawoda-Kustendżi i Warna-Ruszczuk nie przerwano ruchu.

Kanonada między Oltenicą a Turtukaj była dla Turków świetnym tryumfem.

Stan zdrowia i duch armii ottomańskiej wyborny.

Dziś był obfity deszcz. (*Tagblatt*)

Bukareszt d. 2. lipca. Torpedy, ułożone w kanale Matczyńskim, zamknęły w nim dwa tureckie monitory, dwa transportowe okręty i trzy inne małe wojenne statki.

Wkrótce ma wyjść ukaz, uznający tylko te oddziały wojska tureckiego za uprawnione do prowadzenia wojny, które są umundurowane. Sądzą, że tym sposobem przeszkodzi się rabunkom i okrucieństwom, jakich się dopuszczają Czerkiesi i baszybożuki, gdyż w razie schwytania będą bezwzględnie karani. (*Presse.*)

Peszt d. 2. lipca. Węgierski poddany, korespondent dziennikarski Herzberg, postawiony został w Bukareszcie pod sąd wojenny, i rozstrzelany. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol d. 2. lipca. Nowomianowany komendant Karsu Mustafa-Tewfik-basza przybył do głównej kwatery Muktara-baszy w Zewinie, i spodziewa się, że temu ostatniemu powiedzie się wkrótce dać odsiecz Karsowi, i wprowadzić doń jego nowego komendanta. (*Tagblatt.*)

Bukareszt d. 2. lipca. Przed wczorajszem zajęciem Tyrnowy były trzy spotkania z tureckiemi wojskami. Turcy mimo zaciętego oporu zostali pobici. Domniemany cywilny administrator Bułgarji, książę Cerkawski, przybył już do Tyrnowy wraz z całym administracyjnym personalem. Teraz idzie tam personal pocztowy i sądowy.

Z Ismaiła, Bołgradu i Kilii donoszą, że 7 tureckich monitorów okazało się pod Wilkowem (nad Kilią, ramieniem Dunaju). Pięć monitorów zwróciło się ku północy do Zibrianu, i spaliło tę przez Moskali nieobsadzoną miejscowość. Ludność schroniła się do Kilii. Artylerja moskiewska idzie od granicy do Zibrianu. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 1. lipca. Moskale szydząc z wszelkich obowiązków ludzkości, i bez żadnej militarnej potrzeby zamienili kwitnące miasto Ruszczuk w kupę gruzów. Moskale ogień swój celowali prawie wyłącznie na domy mieszkalne, położone po za fortyfikacjami; nie szanowali ani kościelnych budynków, ani szpitali, ani publicznych zakładów. Dokonali oni czynu, którego niczem usprawiedliwić nie można, i którego jedynym i wyłącznym celem było zniszczenie. Nie można przypuszczać, aby takie postępowanie ułatwić mogło operacje armii moskiewskiej, dlatego też postępowanie to oddajemy pod sąd sprawiedliwości i ludzkości Europy i sumienia publicznego. (*N. fr. Presse*; urzędowe.)

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.